Nr 52. **Kraków 5 Marca — Czwartek.** **Rok 1863.**

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 4 marca.

Czytamy w piśmie *General-Correspondenz*, co następuje:

Na początku tego roku wyłuszczyliśmy powody, jakie nam pozwalały wyrazić pewną nadzieję, iż w bieżącym roku pokój europejski utrzymanym będzie, przypuszczając jednak, że żaden nadzwyczajny, nieprzewidziany wypadek nie pomyli naszej rachuby. Wypadek taki wszelako zaszedł, to jest powstanie w Polsce rosyjskiej, a zaszedł przez to, iż rząd aby powstaniu, którego się może mógł obawiać, wydrzeć narzędzia, dopuścił się nieeuropejskiego gwałtu. Oczywiście zachodzi pytanie: jak dalece krok ten nieprzewidziany, a niezgodny z znaną ludzkością teraźniejszego Cesarza Wszech Rosyi, i może nawet bez jego wiedzy uskuteczniony, tudzież następstwo tego kroku, to jest powstanie stanu średniego w Polsce rosyjskiej, zagraża lub nie pokojowi europejskiemu? Odpowiedź nasza jest, że krok ten nie miał sam w sobie bynajmniej zarodu groźnego, ale po uzyskaniu przez p. Bismarka konwencyi z Rosyą stracił do szczętu wszelkie znamie niebezpieczeństwa dla pokoju europejskiego. Początkowo nie miał on w sobie tego zarodu, gdyż w duchu teraźniejszej praktyki prawa publicznego, niechętnej wszelakiemu wdawaniu się, musianoby Rosyanom jak i Polakom zostawić wolne pole do zapasów. Wszakże Opatrzność zrządziła, że podczas powstania w Polsce rosyjskiej musiał właśnie p. Bismark być pierwszym ministrem. W każdym innym składzie rzeczy w Prusiech, powstańcy polscy z braku tego wszystkiego, czego niezbędnie potrzeba aby wojnę skutecznie prowadzić, byliby szybko i bezwarunkowo upadli pod przeważną siłą rosyjską. Na szczęście jednak dla Polaków pan Bismark jest naczelnym ministrem, a chcąc szybko załatwić powstanie, zawarł znaną konwencyę. Przez to zmusza on wszystkie inne mocarstwa, że o sprawę powstania polskiego zaczepiły kwestyę europejską i dyplomatycznie w nią się wdają. Zapewnia to nietylko Polakom pod berłem rosyjskiem lepszą, poręczoną przyszłość, ale oraz zaręcza dalsze trwanie pokoju europejskiego, a to nie tylko na ten rok, lecz i na przyszłość; zasada bowiem oparta wprawdzie więcej na faktach niż na prawie publicznem, to jest, iż w kwestyach, gdzie idzie o prawdziwie europejskie postulata, większość mocarstw stanowczy nacisk wywiera, coraz więcej się rozpowszechnia, a przeto coraz rzadziej dozwala odwoływać się do *ultima ratio regum*.

Pismo, z którego powyższy ustęp przytaczamy, uchodzi za półurzędowy organ gabinetu wiedeńskiego, i dla tego zasługuje na szczególną uwagę. Dyalektyczne nieco zwroty tego artykułu tu dosłownie zamieszczonego pragną dowieść, iż mimo powstania polskiego, które jako nieprzewidziany wypadek niemogło wchodzić w rachuby noworocznych przepowiedni pokojowych, powstanie to nie byłoby nabrało znaczenia kwestyi europejskiej, gdyby nie konwencya prusko-rosyjska, a zatem byłoby pozostało lokalnym wypadkiem, którego jedynym rezultatem mogło być stłumienie go wcześniej czy później w zapasach jego z wojskiem rosyjskiem, a to nie tyle może z braku sił, jako raczej z braku środków i materyałów wojennych. Wdanie się atoli Prus zmieniło postać rzeczy na korzyść powstania, albowiem musi sprowadzić za sobą wdanie się reszty mocarstw. *General Correspondenz* wnosi jednak, że ta interwencya europejska zamiast sprowadzić wojnę, zapewni właśnie pokój, a to przez to właśnie, iż w kwestyach europejskich, do rzędu których konwencya militarna podniosła powstanie, większość mocarstw rozstrzyga, nie tyle w moc prawa publicznego, co w moc zwyczaju, faktami dotychczasowemi popartego, niedozwalającego uciekać się zawsze monarchom do *ultima ratio*, to jest do siły. Wdanie się to Europy „zapewnia Polakom pod berłem rosyjskiem będącym, lepszą, poręczoną przyszłość“.

Zestawiliśmy treść artykułu owego ministeryalnego czasopisma w innym porządku, aby z niego wydobyć dwie główne myśli, jakie napisaniu jego przewodniczyły, to jest: 1) iż trzy mocarstwa Austrya, Francya i Anglia stawają w kwestyi polskiej przeciw Rosyi i Prusom, mając nadzieję, że skłonią Rosyę i Prusy do ustąpienia bez użycia *ultima ratio regum*, a zatem środkami tylko dyplomatycznemi; 2) iż ta interwencya nie ograniczyć się ma na zaniechaniu konwencyi 8go lutego, ale oraz zapewnić ma Polakom pod berłem rosyjskiem lepszą przyszłość pod gwarancyą Europy.

Nie zapuszczamy się tu w wywody, czy kwestya polska stała się europejską przez sam fakt powstania, które jeśli nie siłami to rozciągłością swoją zatamowało cały kierunek polityki rosyjskiej na Wschodzie i zatrudnia wszystkie siły ogromnego państwa, czy też Polska zawdzięczać ma to znaczenie swojego ruchu chciwemu czynów ministrowi pruskiemu. Opatrzność bowiem różnych używa narzędzi i środków do spełnienia przeznaczeń ludzi i narodów. Zgadzamy się poprostu na fakt uznający kwestyę polską kwestyą europejską. Dla Polaków obojętną jest również rzeczą, czy się Europa o nich pokłóci, czy też w miłej zgodzie zapewni im przyszłe stanowisko, gwarantując takowe w ten sposób, aby na przyszłość nie mogło ono być przez Rosyę zmienianem. Ażeby zaś to nastąpiło, kraje zaboru polskiego muszą być postawione w możności oparcia się wszelkim zamachom Rosyi na zniweczenie tego ich stanowiska wymierzonym. Jeżeli *General Correspondenz* wiernym jest tłumaczem myśli gabinetu wiedeńskiego, to w powyżej przytoczonym artykule znać już dość wyraźnie, że ta rękojmia europejska rozciągaćby się musiała nie do samego kongresowego Królestwa, ale oraz do całego zaboru rosyjskiego. Królestwo kongresowe nie zdołało bowiem po roku 1815, zbyt słabem będąc w obec Rosyi, utrzymać swoją niezależność i ograniczyć swój związek z Rosyą na unii tylko personalnej. Stało się ono owszem narzędziem polityki rosyjskiej, przednią strażą Rosyi daleko w Europę posuniętą; a gdyby nie wewnętrzna narodowości polskiej siła, broniąca się przed panslawizmem, Europa byłaby dawno już doświadczyła na sobie skutków szkodliwych tego układu rzeczy. Czyż więc teraz, gdy przyjść ma do rewizyi traktatów tyczących się Polski, dozwoli Austrya i państwa zachodnie, aby tę samą drogę raz jeszcze Polska przebywała jak od 1815 do 1831 roku? *General Correspondenz* niemówi jednak o samem kongresowem królestwie, któregoby stosunek do Rosyi winien być uporządkowany. Mówi ona o Polakach pod berłem rosyjskiem zostających, a więc i o tych, którzy upomnieli się o prawa swoje w adresach do Cesarza rosyjskiego, a teraz z bronią w ręku stanęli we wspólnej sprawie z bracią koroniarzami.

Nie wiemy, na jakim stopniu stoją w tej chwili dyplomatyczne starania trzech mocarstw w sprawie polskiej. Wiadomości bowiem pod tym względem są tak dalece zmącone i niejasne, że sami nawet ministrowie Russell i Bismark mogli sobie pod tym względem zaprzeczać publicznie w Izbach; ale z artykułu o którym tu mówimy to rozpoznać można, iż Austrya trzyma z państwami zachodniemi. Jeżeli porozumienie tych trzech mocarstw nie nastąpiło jeszcze co do wszystkich ewentualności, to chyba dla tego, że formalne między niemi przymierze stanowiłoby pewien rodzaj pogróżki dla Rosyi i Prus, którego gabinety uniknąć pragną, jako konieczności chyba ostatecznej, a pociągającej za sobą w tym przypadku wojnę powszechną. Że do niej niechce dyplomacya doprowadzić, to zadziwiać niepowinno. Czy zaś tej ostateczności Europa uniknie — dziś przeczyć lub twierdzić jeszcze zawcześnie.

Interesem Rosyi i Prus jest przewlekać działanie dyplomatyczne, tak aby interwencya, która im zagraża, przyszła po niewczasie. Tej to okoliczności przypisać w znacznej części należy, iż biuletyny rosyjskie głoszą dzień po dniu zupełne zniesienie oddziałów powstańczych, tudzież zapowiadają rychłe zniszczenie całego powstania. Europa zalana depeszami rosyjskiemi zwiastującemi upadek powstania, mniej oczywiście byłaby skłonną do wdawania się w sprawę opuszczoną przez samych tworców jej. Sprawa ta jednak nieupada, lecz owszem nabiera coraz większej ważności, a zanim działanie dyplomatyczne rozwinie się, wątpić niemożna, że się będzie mogło powołać na korzyści odniesione na polu wojennem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 2 marca.

(z) Ciągnienie loteryi fantowej, przeznaczonej na powiększenie funduszu restauracyi pomników i obrazów narodowo-historycznych w kościele farnym w Żółkwi, odbyło się w sobotę wieczorem w sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Alfredowej z ks. Sanguszków hr. Potockiej, według ułożonego dawniej programu, przy bardzo wszakże małym udziale publiczności. Oprócz uproszonych do zajęcia się sprzedażą biletów i ciągnieniem losów pań i małego kółka bliżej znajomego sobie towarzystwa męzkiego, pomiędzy którem kilku oficerów i kilku mieszczan nie było nikogo więcej, również i galerye były próżne. To też bilety wstępu przyniosły zaledwo sto kilka złr. w. a. dochodu. Więcej musiały zapewne przynieść bilety loteryjne rozprzedane obecnym w ciągu wieczora. Ciągnienie odbyło się w ciszy, bez muzyki i skończyło około godziny dziesiątej. W każdej innej chwili byłaby loterya Żółkiewska obudziła niezawodnie wiele zajęcia ze względu na cel swój u publiczności naszej, coraz to pochopniejszej do strzeżenia od zagłady pamiątek chwały narodowej. W obecnym atoli czasie inaczej być nie mogło. Zbyt wytężona uwaga powszechna na to co się w pobliżu nas dzieje, zbyt przepełnione uczucia wypadkami chwili obecnej, ażeby mogły pomniejsze obchodzić sprawy.

Deputacya miejska wysłana celem uzyskania pozwolenia na założenie kosztem miasta gimnazyum polskiego we Lwowie, nie przyniosła pomyślnego rezultatu starań swych z Wiednia. Na dwukrotnem posłuchaniu, które deputacya miała u p. Ministra stanu, oświadczył jej tenże, iż uznaje wprawdzie żądania miasta za słuszne i w zasadzie zgadza się z niemi całkowicie, wszelako co do wykonania istnieją takie trudności, że spełnienie tych żądań do skutku przyjść nie może; zaczem deputacya koniec końców z niczem wrócić musiała. Jakieby to były te tak wielkie i niedające się usunąć trudności do założenia jednej przynajmniej szkoły, w którejby młodzież polska w polskim języku naukę pobierać mogła, przy zagwarantowanych krajowi prawach narodowości, zwłaszcza gdy miasto cały koszt utrzymania rzeczonego gimnazyum na siebie przyjąć podejmuje się, tego nie określił bliżej p. Minister. A przecież idzie tu o jeden z najgłówniejszych interesów społeczeństwa, o jeden z najdroższych skarbów narodu, o interes oświaty i o pielęgnowanie języka narodowego. W takim razie być nie powinno i niema trudności, o których usunięcie nie wypadałoby się wszelkiemi starać siłami. Miasto gotowe jest ponieść w tym celu wszystkie ciężary, jakieby się okazały konieczne. Widać to z uchwał dotyczących tej sprawy, i przedsiębranych ponownych starań. Nie pozostaje więc jak tylko nie ustawać w usiłowaniach, lecz kołatać i kołatać, dopóki nie otworzą. Miasto nie omieszka zapewne udać się do..... sejmu o poparcie tej sprawy u rządu.

Z Kieleckiego 28 lutego.

Nie wiele mam faktów do podania, ale dosyć znaczących żeby pośpieszyć z przesłaniem ich do waszego pisma. O ruchach wojska i powstańców nie piszę, walk stoczonych nie opisuję, bo o tem wszystkiem zapewne macie dokładne wiadomości, ale fakta pojedyncze, a charakterystyczne, nie tak łatwo do was zachodzą, a przecież zasługują na podanie ich do wiadomości publicznej.

Mieszkańcy miasta Kielc, chcąc przyjść w pomoc nieszczęśliwym mieszkańcom Suchedniowa, tułającym się po lasach, bez odzieży i pożywienia, udali się do półkownika Czengery z zapytaniem czy pozwoli ich wesprzeć? Otrzymawszy odpowiedź przyzwalającą, wyprawili zebrane wiktuały na trzech furach, a na czwartej bieliznę i odzież. W krótce półkownik wyprawił za temi furmankami kozaków, którzy je zrabowali i zabrali wszystko.

Przed kilku dniami dwóch kozaków spotkało na szosie dróżnika Malickiego, przeszło sześćdziesięciu letniego starca, i zabili takowego dwoma pchnięciami spisą. Jest to mały dodatek do okropności popełnionych w Miechowie, za które półkownik Bagration pochwalił wojsko, dziękując im po powrocie z Ojcowa „za hrabrost“ (odwagę).

W Stopnickiem major Pankracki rozkazał włościanom, ażeby ujmowali wszystkich przejeżdżających, obiecując im płacić za odstawianych po r. sr. 5. Gdy jednakże między przyprowadzonymi do Stopnicy znaleźli się obywatele, których nietylko znał naczelnik powiatu, ale nadto sam major, przeto tenże usłuchał przedstawień Naczelnika powiatu, i chciał karać włościan za wypełnienie przez niego danego im rozkazu, lecz włościanie uciekli; major zaś wydał wprawdzie rozporządzenie, iż „nadal nie wolno włościanom zaczepiać podróżnych“, ale nie pozwolił aresztować żyda Wexlera, któren chłopów do rabunku namawiał, gdyż taki człowiek może mu być potrzebny.

Gdy wojsko prowadzące rekrutów i jeńców (t. j. różnych ludzi połapanych po drogach) z Miechowa do Kielc przeszło za Wodzisław, pokazał się w jednym z domów miasta ogień. Dragoni wrócili w największym pędzie, a widząc wyjeżdżającego z miasta p. Borkiewicza obywatela z okolicy, zatrzymali go, zbili i wzięli z sobą do Jędrzejowa, skąd nazajutrz na prożby ojca za nim przybyłego uwolniony został. Wpadając do miasta dragoni wystrzelili z karabinków, a wojsko stojące za miastem, dało ośm razy ognia z dział, których huk połączony z widokiem palącego się domu, rozniósł do całej okolicy popłoch. Lecz szczęściem że artylerya nieszczególniej strzela, strzały przenosiły i kule padały za miasto.

Podobnych faktów możnaby nazbierać bardzo wiele, lecz pomijając je dodam tylko to, iż w Miechowie od 17go nie odprawia się nabożeństwo, gdyż wojsko obozuje koło kościoła, a oficerowie nie ręczą czyby żołnierze księdza przy ołtarzu nie zabili.

Jeżeli początkowo niektórzy ludzie zimniejsi nie brali udziału czynnego w powstaniu, wątpiąc ażeby pomyślnym skutkiem uwieńczone być mogło, dziś w obec ciągłych bezprawi i okrucieństw grożących każdemu bez różnicy, wszyscy jednozgodnie uznają, iż lepiej ginąć choćby z najlichszą bronią w ręku, jak dać się zabijać w domu, i dla tego nietylko miłość Ojczyzny, ale nadto rozpacz pobudza kraj cały do jednozgodnego działania. Powstanie zatem wzrasta, a jeżeli mimo energicznych usiłowań i poświęceń narodu, mimo współczucia całej Europy która uznaje konieczność rozwiązania sprawy polskiej, zgodnie z prawami i życzeniami narodu, zostanie panowanie rosyjskie nad Polską, będzie Moskwa panowała nad pustynią.

Powinnyby zwrócić uwagę rządy europejskie, iż Rosya nie ma już armii, tylko upoważnioną od rządu i uzbrojoną przezeń bandę rabusiów, którzy jeżeli im się uda nas pokonać, własnych oficerów mordować i resztę co pozostanie rabować i niszczyć będą. Opinia ta przesadzoną nie jest, i jeżeli nas Europa nie wesprze, będzie musiała potem wysłać swe armie dla poskromienia rabusiów, którzy zapewne nie szanowaliby już znaków granicznych.

Hamburg 28 lutego.

Przed ważnością sprawy polskiej podniesionej do znaczenia kwestyi europejskiej, ustępują chwilowo wszelkie inne sprawy. Dania nie omieszka pewnie skorzystać z zawikłań, do których konwencya z Rosyą doprowadzić może rząd pruski i państwo trawione przeciwieństwem absolutnych dążności z góry a konstytucyjnych z dołu. Sprzeczność ta a z nią rozbrat między rządem a narodem silniej się rysuje od czasu konwencyi wymierzonej przeciw nieszczęśliwym zmuszonym chronić się za granice pruskie. Nie tylko lord John Russel twierdzi, że Prusy wzięły na siebie odpowiedzialność za proskrypcyę, którą sam *Journal de St. Petersbourg* nazwał *mesure anormale*, środkiem służącym do prowokacyi powstania i zniszczenia narzędzi za granicą przebywających rewolucyonistów skoro ich głowy dosięgnąć nie może, ale w samych Prusach oburzenie powszechne wzrasta z każdym dniem przeciw rządowi służalczą niosącemu pomoc despotycznej i absolutnej Rosyi. Z resztą z praktycznego stanowiska zapatrując się na ową konwencyę, nieprzynosi ona bynajmniej korzyści, które sobie Rosya i Prusy z niej obiecywały. Jeżeli bowiem miała ona na celu spieszne uprzątnienie powstania, chociaż wedle słów hr. Russella, poseł w Londynie miał sobie polecone przedstawić ową konwencyę, jako środek zabezpieczenia pruskich granic, to zdaje się, że grubo się omylono. Smiem twierdzić, że kowencya zamiast zabezpieczyć pokój pruskich powiatów pogranicznych, prowokuje tam wojnę, otwierając żołdactwu moskiewskiemu i bezprawiom dziczy granice Prus. *Gazeta Gdańska* wczoraj tu przybyła donosi z powiatów pogranicznych, że cała ludność zatrwożona jest ową konwencyą, widząc, jakich okropności dopuszczają się moskale goniący za powstańcami w Kongresówce. Któż zdoła wstrzymać pożogi i mordy rozbestwionej tłuszczy idącej w pogoń do Prus z głownią i bagnetem w ręku? Przytem prawo wojsk moskiewskich przekraczania granicy pruskiej, może ułatwić prowadzenie wojny w przypadkach szczegółowych, zaś na rozstrzygnięcie w ogóle walki toczącej się w Kongresówce zostaje bez wpływu. Jeżeli Rosya jest zdolną własnemi siłami przytłumić powstanie, to dopnie celu choćby nawet ta lub owa cząstka powstańców zmuszona przejść granice Prus, ocalała i rozbrojoną tam została. W przeciwnym zaś razie konwencya dopuszczająca pogoń moskali za powstańcami na terytoryum pruskie, na nic się nieprzyda. Nie wiele więcej korzyści przyniesie Rosyi wolność zbierania rozproszonych swych wojsk wpartych przez powstańców do Prus, bo cały system wojny powstańczej w obwodach pogranicznych Kongresówki od strony Prus, zmieni się zapewne w ten sposób, że całe wysilenia oddziałów powstańczych zwrócą się ku wewnętrznym częściom kraju, ustępując z pogranicznych powiatów trzymanych pod blokadą osławionej konwencyi.

Pole do walki między granicami wewnątrz kraju, dość obszerne w Kongresówce; wolność przechodzenia granic w wypadkach szczegółowych może być korzystną, ale nie jest potrzebną. W drugim zaś razie, gdyby Rosya niezdołała przytłumić powstania własnemi siłami, to konwencya z Prusami na nic się nie przyda, chyba żeby wojska pruskie wkroczyłyby wojować z powstaniem; takiej zaś interwencyi nie zastrzegła owa ugoda. Jeżeli więc celem prędkiego uśmierzenia powstania konwencya nie zawiera donioślejszych postanowień, to raz okazuje się zbyteczną, drugi raz niedostateczną. Gabinet więc p. Bismarka nie okrył się sławą w oczach własnego kraju i całej Europy. — Jeżeli bezowocność konwencyi jest oczywistą, to wątpić nie można że wyzwanie moralnego, bezwyjątkowego potępienia tego aktu nietylko przez opinię całej Europy, ale i wszystkich gabinetów jedyną będzie korzyścią Prus, której im nikt nie zazdrości. Prusacy zaś dziwić się muszą, że państwo Fryderyka II. dozwalając wojować moskalom w powiatach pruskich pogranicznych, zrzekło się części swej udzielności na zgubę biednych i nieszczęśliwych wychodźców.

Tak tu się zapatrują na politykę Prus. Ważna dzisiejsza depesza z *Opinion nationale*, że na giełdzie paryskiej obiega wieść, iż Prusy odmówiły przyjęcia przedstawień posła francuskiego w sprawie polskiej, nie uwiedzie tutejszej giełdy, która wie dobrze, że na tyle odwagi gabinet obecny berliński nie zbierze się. Wierzy jednak powszechnie, że interwencya Anglii i Francyi a nawet Austryi nastąpi i że jakkolwiek bądź, ruch z orężem w ręku przeciw gwałtom rządu w Kongresówce nie zostanie bezowocnym. Może nawet Prusy się sparzą i upadek Bismarka stanie się niezbędnym.

Gotują tu w mieście wolnem hanzeatyckiem wielki obchód 18 marca, niby dzień oswobodzenia z jarzma francuskiego, kiedy pierwszy jenerał moskiewski Tettenborn z kozakami wmaszerował do Hamburga. Prawda, że później znów francuzi zajęli Hamburg. Lecz to nie przeszkadza, że obchodzić będą 18 marca, z którym się dla demokratów łączy wspomnienie wybuchu rewolucyi w Berlinie, gdzie jak historya zapisała, król Pruski zdejmował czapkę przed rannymi, których nieśli przed zamek. Widziałem w tej pozycyi króla nieboszczyka na balkonie.

Paryż 28 lutego

B. W jednej ręce trzymam pióro, a w drugiej depeszę, którą już w Krakowie macie, o której już w Petersburgu wiedzą, a ogół publiczności francuzkiej dopiero dziś wieczorem i jutro rano przez dzienniki zawiadomiony będzie. Więcej nam ta depesza dobrego sprawi niż dwie lub trzy walne bitwy wygrane. Mówię o rezultacie rozpraw nad mocyą p. Henessy w parlamencie angielskim.

Opinia publiczna niepotrzebuje podniety, ale sfery rządowe rade będą mając rękojmię. Wczoraj donosiłem o zwolnieniu ruchu sympatycznego w ministeryalnym zakresie, dziś mogę upewnić, że rezultat nadzwyczajny otrzymany w Londynie nie pomału wpłynie na polepszenie położenia. Czego się rząd francuzki ma prawo obawiać to pozostawienia w drodze. Wszelki czyn zbiorowy znajdzie w Tuileryach gorliwych stronników. A czy podobna będzie gabinetowi angielskiemu oprzeć się parciu tak jednomyślnej opinii?

W senacie francuzkim znowu powiadają, że odłożono dyskusyę petycyi za Polską. Jest ich dwie podanych, a dla tego zwlekają rozprawy, że inne z prowincyi nadejść mają. Senat chce wszystkie te odezwy w jednym objąć raporcie. I rząd też wierzajcie mi, że rad, ażeby się poważne mnożyły manifestacye. Nie ścierpi ulicznego gwaru ani tłumnych domagań, ale jest w interesie i życzeniu rządu być partym poważną opinią publiczną.

Z wielu więc względów, a głównie z oddziaływania na rząd francuzki rezultat otrzymany wczoraj w parlamencie angielskim można uważać za wielce znaczący.

Znowu obiegała wieść wczoraj na giełdzie o ruchu w Finlandyi i 60,000 Szwedów zmasowanych na granicy dla poparcia go. Nie powtarzam, że mało dawano wiary tym giełdowym powieściom.

Broszura p. Montalemberta pod tytułem: „L'insurection polonaise“ wyszła wczoraj. Jeszczem jej nie czytał, ale sądząc z wyjątków w *Correspondant* grzeszy zawsze jedną stroną, to jest przesadą alluzyj. P. Montalembert jest bezwątpienia gorliwym naszym przyjacielem, ale chce zawsze, ażeby wiedziano, że nie cierpi istniejącego porządku rzeczy we Francyi. Przychylność byłego para Francyi, nieocenioną i szlachetną jest, ale zawiść szkodzi i sprawie i obrońcy.

Na onegdajszej uroczystej sesyi w akademii francuzkiej, książę Broglie, a szczególniej prezydujący p. St. Marc Girardin gorąco o Polsce wspomnieli. Ustępy hucznemi oklaskami zostały przyjęte.

Siècle dwie piękne ogłosił prace. Studium kosyniera, obraz z natury brany pełen życia, prawdy i czucia obraz.

„Les Martyrs Russes“, hołd oddany przez Henryka Martin pułkownikowi Korff, po rzymsku ze świata zeszłemu. Może kto z czytelników nie wie, że w żyłach śp. Korffa krew polska płynęła. Jenerał Korff zaślubił był przed 1830 rokiem pannę Krasuską z Sandomierskiego.

Wiedeń 3 marca. Czytamy w *Gen. Korrespondenz*: „*Le Nord* z 28go z. m. opowiada, jakoby JM. Cesarz austryacki przed pewnym obcym dyplomatą stanowczo protestował przeciw zamiarom mu podsuwanym a nawet wyraźnie dodał „że sprawy swej nigdy nie odłączy od sprawy Prus i Rosyi“. — „Po tak stanowczem oświadczeniu, powiada *Nord*, byłoby rzeczą nie do pojęcia, jeśliby gabinet austryacki postępowaniem wręcz przeciwnem i oświadczeniami się w Paryżu i Londynie uczynionemi popadł w sprzeczność z zapewnieniami cesarskiemi“. *Nord* udaje, że w takiej dwujęzyczności widzi tylko wyraz zręczności niezaprzeczonej; widzi się jednak obowiązanym do uczynienia uwagi, „że i zręczność ma swe granice, po za któremi na inne zasługuje nazwisko.“

„My ze swej strony, pisze *Gen. Korr.*, w obec takich insynuacyj ograniczyć się musimy na kilka krótkich uwag. Co się tyczy owego mniemanego oświadczenia JCMości, właśnie mamy powody do powątpiewania o niem. Przeciwnie co do zdania *Norda* o dyplomatycznej zręczności nie tylko zupełnie się z niem zgadzamy, ale nadto jesteśmy przekonani, iż dziennik ten, t. j. *Nord* obwiniając Austryę o rolę dwulicową, właśnie sam stanął na owej granicy, poza którą owa zręczność na inną zasługuje nazwę, którego wyrzeczenie samemu zostawiamy *Nordowi*“.

Wiedeński *Botschafter* zawiera korespondencyę z Berlina, w której mu donoszą, co następuje: Bardzo się ten myli, kto mniema, że przez zawarcie konwencyi Prusy stłumienie powstania w Polsce miały tylko na celu, i że im przytem o nic innego nie chodziło, jak tylko o zabezpieczenie polskich swych posiadłości i przyjacielską dla Rosyi przysługę. Konwencya opiera się o szczegółowy pruski interes, o którym już przed dwoma laty, jak tylko rozpoczął się ruch w Polsce, mówiono tu w kołach wysokich i najwyższych, a który rozszerzenie Prus po Wisłę i Narew ma na celu. Myśl ta *czwartego podziału Polski* nie nową ma być i dla petersburskiego gabinetu“.

Tej samej treści list z Berlina odebrał także *Vaterland*, w którym mu piszą, że nawet w konserwatywnych kołach a w najnowszych czasach z p. Bismarkiem nie mających stosunków mówią z pewnością, że prezes pruskiego gabinetu na to liczy, iż w najbliższym czasie uda mu się przeprowadzić wielki projekt „*szacherki krajami*“, który miał ukartować w Petersburgu i Paryżu. Prusy „arondowałyby się w Polsce, Francya nad Renem, a Rosya nad dolnym Dunajem“.

Z Wiednia piszą pod d. 1go marca do *Schlesische Ztg*: Jak wiadomo wspomniała *La France* w rozbiorze kwestyi polskiej powtórnie o Krakowie, dowodząc iż dyplomatyczna akcya Francyi, Anglii i Austryi powinna mieć na celu przywrócenie stanu Polski z r. 1815. W tutejszych kołach rządowych owa wzmianka dziennika francuzkiego nie uszła uwagi; a dowodem tego, że Austrya jako warunek wspólnego z mocarstwam zachodniemi działania postawiła nienaruszalność swych polskich posiadłości nie wyłączając i Krakowa, na który więc przywrócenie traktatów z 1815 nie miałoby się rozciągać, O ile tu z pewnych słychać źródeł, gabinet paryzki miał Austryę pod tym względem zaspokoić. Ten sam korespondent donosi, że Bawarya i Badeńskie oświadczyły się przeciw konwencyi pruskiej widząc w niej naruszenie zasady

neutralności, zagrażające bezpieczeństwo Niemiec. Oba te rządy posłały w tym sensie oświadczenia do Berlina.

— *Wiener Ztg* zamieszcza rozporządzenie wysokiej Porty, wydane do wszystkich dyrekcyj cłowych, mocą którego zabrania wprowadzania do kraju wszelkiego rodzaju broni i amunicyi wojennej; wyjęta z pod tego zakazu jest broń myśliwska i zbytkowa, tudzież mniejsza ilość prochu na użytek prywatny.

Królestwo Polskie.

Korespondent z Warszawy do jednego z dzienników wielkopolskich pisze co następuje:

„*Warszawa 27 lutego.* Wiadomość o znaczeniu jakiego kwestya nasza w polityce ogólnej europejskiej nabrała, ogromnie tutaj wszystkie umysły poruszyła. Najzakamienialsi pessymiści, zaczynają nabierać otuchy pewnej, najtwardsi doktrynerzy zaczynają uznawać, że mądrość ludzka nie zawsze potrafi z góry działania Opatrzności obrachować, że pewniki matematyczne w obec dziejów niedostatecznemi się okazują. Kwestya nasza dziś jasno i dobitnie postawioną została; nikczemnym półreformatorom i półliberałom rosyjskim maskę zdarto i walka Polski za swobodę uznaną została za walkę wiecznej prawdy i sprawiedliwości przeciwko fałszowi i ciemięztwu, w jakiejby się one formie przedstawiały. Dziś grzechemby było chcieć gasić ogień święty, który Polskę ogarnął. Bóg Polskę wprowadził na drogę nowego męczeństwa dla prawdy, niechaj się wola jego stanie, a będzie dobrze!

„W ostatnim liście moim donosiłem wam, że mordy, grabieże i rabunki zapewne nakazanemi zostały wojsku. Przypuszczenie to moje w zupełności stwierdzonem zostało. Mam przed sobą pismo wychodzące w Warszawie dla wojskowych, w języku rosyjskim, pod nazwą: *Żurnał wojennych djejstwii w carstwie polskom* (dziennik działań wojennych w Królestwie Polskiem). W numerze z dnia 21 stycznia (2 lutego) do 24go stycznia (5 lutego) r. b. podpisanym za zgodność przez podpułkownika Krywonosów, na stronnicy 5ej, drugi wiersz od dołu znajduje się ustęp, który wam podaję w dosłownem tłómaczeniu:

„„W ogóle ruch nie tylko że nie upada, ale powiększa się. Dla tego polecono naczelnikom wojennym, ściągnąwszy wojska tworzyć natychmiast „silne ruchome oddziały i samemi stanowczemi „krokami bez żadnej względności co do „środków (nie stijeśniajaś ni czem), wytępiać bandy wichrzycieli.““

„A zatem wszystkie gwałty i okrucieństwa są systematyczne, są rozkazami dziennemi do wojska wydanemi nakazane, a zatem zabijanie rannych i jeńców, obdzieranie trupów, mordowanie bezbronnych niewiast i dziatek, wchodzą w systematyczny i z góry obmyślony zakres operacyj strategicznych wojska moskiewskiego! I na takiem to wojsku opierały się kombinacye margr. Wielopolskiego ku ocaleniu porządku publicznego!

„Faktów miejscowych mało. Rybakom i przewoźnikom z Powiśla władza wojenna zabrała wszystkie łodzie i czółna do cytadeli. Pozbawionym w ten sposób środków zarobkowania nic nie pozostaje jak pójść do powstańców.

„Przyjechał tu do Warszawy p. Petrow, Rosyanin, były podsekretarz stanu przy Radzie Administracyjnej. Był on w niewoli u Langiewicza i uwolniony na słowo honoru. Nie może się nachwalić obejścia jakiego doznał. Podobno jenerał Langiewicz dał mu jakieś pismo do W. Księcia, niewiadomo wszakże jakiej treści, i w ogóle czy to prawda. (Wieść zupełnie fałszywa. P. R. Cz.).

„*Dziennik Powszechny* codziennie donosi o jakiemś świetnem rozbiciu bandy, przy którem giną zawsze setki powstańców, a wojska obywają się jednym kozakiem, już nie zabitym, ale tylko lekko rannym. Tymczasem prywatne wieści, w ciągłej są sprzeczności z rządowemi buletynami, które już nawet w oczach gorliwych zwolenników siły, uchodzą za bezwstydną farsę.“

— W tymże dzienniku czytamy następującą korespondencyę z nadgranicy Poznańskiego z okolicy pobliskiej Kalisza o utarczkach w tamtej okolicy:

„Od granicy 28 lutego. Oddział powstańców składający się z około 360 ludzi różnej broni, dnia 25 rano wkroczył do Opatówka, gdzie zabrawszy kilka postawów sukna i nieznaczną kasę publiczną, na wychodzeniu przez 30 do 40 kozaków został zaatakowany. Po ubiciu mniej więcej 4 kozaków i poranieniu większej liczby (reszta salwowała się śpieszną ucieczką), z naszych nikt szwanku nie poniósł. Zajście to zaalarmowało pobliski Kalisz, skąd liczne oddziały rosyjskie dla ścigania powstańców śpiesznie w pochód ruszyły. Nasi tymczasem puścili się do Kuźnicy Grabowskiej i tam zanocowali. Nazajutrz rano około 9 dano znać, że traktem kaliskim nadciąga oddział kozaków i piechoty. Zwinięto natychmiast obóz, wyprawiano furgony i powstańcy w kierunku Michałowa ruszyli do lasu. Strzały kozaków zostały bez skutku, wlesie atoli zginął od kuli jeden z naszej konnicy. Nasi cofali się wciąż z lasu do lasu odstrzeliwając się, aż w pobliżu Michałowa, wyszedłszy z lasu wpadli na silny oddział piechoty i kozaków. Zajęto pozycyę na wzgórzu piaszczystem, aby wytrzymać silny ogień karabinowy, ale niepodobieństwem było opierać się długo. Furgony zagrzęzłe w błotnistem wąwozie, mimo wysileń musiano zostawić w ręku moskali, poczem dano znak do rozsypki, naznaczając jak zwykle miejsce zejść. Ilu z naszych tu padło nie wiadomo, wszakże nad 10 nie zabito. Ludzie od furgonów po części ratowali się ucieczką. Nad ranem po całonocnym marszu zebrało się przeszło 150 w pewnem miejscu, reszta nadejdzie. Nasze straty są dotkliwe, prócz owych 10ciu zabitych, spalili moskale najmniej 20 rannych w dwóch chałupach, dokąd się biedacy dowlekli. Polegli między innymi dzielni Rolke, adjutant dowódzcy i Kotnowski. Przyczyna porażki była dużo moskali, bo liczono 12 rot piechoty i półtorej sotni kozaków *) a z naszej strony niewyrobiony jeszcze żołnierz, pod dowództwem młodego oficera ze szkoły włoskiej, nie przyuczony do bezwarunkowego posłuszeństwa. Głównie też dawał się we znaki niedostatek dobrej broni palnej. O dalszych losach powstańców, mianowicie o ich skompletowaniu i dalszym wzroście, nie mamy dotąd wiadomości, ale że są i mnożyć się i bić się będą, to jasna.“

— W *Breslauer Ztg* czytamy list następujący:

Lubliniec 1 marca. Huk dział, któryśmy tu słyszeli, wyjaśnia się w sposób następujący. W Pankach niedaleko granicy pruskiej był oddział powstańców w tamtejszej hucie rządowej a obecnie wydzierżawionej. O tem doniesiono prawdopodobnie moskalom, którzy w liczbie kilku tysięcy już kilka tygodni stoją w Częstochowie. Dnia 28 lutego wyruszył silny oddział z kilkoma działami ku Pankowu. Przybywszy na miejsce oddział się ukrył a tylko kilkunastu kozaków chciało wywabić powstańców z huty, ażeby potem na nich napaść. Ale Polacy nie dali się wywieść w pole, dali ognia, a ubiwszy jednego kozaka, cofnęli się do pobliskiego lasu. Ażeby więc szumnie módz głosić o zniesieniu „bandy buntowników“, moskale dali ze dwadzieścia razy ognia z dział do huty, a uszkodziwszy komin wrócili upojeni zwycięztwem (a bardziej jeszcze wódką) do Częstochowy. U nas także zaalarmowano wojsko. Na moje zapytanie, dla czego przed kilkoma dniami znaczniejsze oddziały naszej dotychczasowej załogi opuściły nasz obwód, a udały się na granicę w okolicy Rosenberga, odpowiedziano mi, że nie mogą w naszej okolicy iść za granicę do Polski, bo w tej stronie wiele jest lasów, w tamtej stronie ich niemasz. W końcu chcę jeszcze donieść, że temi dniami rozmawiałem z rosyjskim poddanym z pod Ojcowa, który niebył przyjacielem Polaków i dla tego też nie najlepiej o nich mówił. Jednakowoż nieodmawiał im bohaterskiej odwagi, a ganił tylko ich dowódzców. Zapytany, czy to prawda, że moskale tak po barbarzyńsku postępują sobie z niewinnymi? nie mógł zaprzeczyć i oświadczyć otwarcie, że nawet zwolennicy moskiewscy woleliby mieć u siebie powstańców, aniżeli moskali; ci bowiem ostatni nie znają żadnej ludzkości. Być może, że teraz będą mniej okrutnymi, ponieważ zakazano z Petersburga oficerom wszelkich okrucieństw. I takim hordom mamy otwierać nasze granice, dodaje pruski korespondent, aby polowali na Polaków?“

— Inny list z Warszawy podaje tenże sam dziennik: „Kupiec przybyły z Pińska opowiadał mi, że aż po tamte strony liczne szerzą się oddziały powstańcze, którzy tam tego samego co i w Królestwie trzymają się trybu: Są wszędzie i nigdzie. Uzbrojenie tamtejsze niewiele się różni od uzbrojenia powstańców w Polsce, jednak mają tam więcej broni palnej, ponieważ do niedawna niezabroniono jej tak jak w Królestwie.

„Za dowód wszelkiego braku karności i posłuszeństwa wojskowego, niech posłuży raport naczelnika powiatu Opoczyńskiego do dyrektora spraw wewnętrznych. Raport ten donosi co następuje: Gdy doniesiono pułkownikowi tam dowodzącemu, że w pobliskiem miasteczku broń jest ukryta, posłał tam oficera z małym oddziałem. Oficer znalazł tylko zwykłe, do boju jako broń nieprzydatne kosy. Innego zdania byli żołnierze, uważając kosy za broń, chcieli zrabować miasteczko. Oficer zabronił tego, poczem trzech podoficerów zelżyło go, nazywając go współbuntownikiem, a żołnierze im wtórowali. Wróciwszy do domu, oznajmił oficer pułkownikowi o zachowaniu się podoficerów. Pułkownik kazał winnym wystąpić przed front, czego przy głośnem odgrażaniu się żołnierzy nie uczynili. Nie można wątpić, że pułkownik doniósł o tem zajściu wyżej.“

— W jednym z pism poznańskich w numerze z 2go marca czytamy:

Poznań 2 marca. „Jak wiadomo w Izbie poselskiej pruskiej oświadczono, że nota p. Tęgoborskiego do p. Oubrila, posła rosyjskiego w Berlinie, zabrana przez powstańców pod Kowalem, a ogłoszona w *Czasie* i powtórzona w nrze 45 naszego dziennika, jest podsuniona. Otóż półurzędowa wiedeńska *General Correspondenz* teraz o niej powiada: Z żalem nadmienić nam wypada, że wedle zasięgnionych przez nas informacyj, ogłoszone w *Czasie*, a przez powstańców przejęte depesze p. Tęgoborskiego do pp. Budberga w Paryżu i d'Oubrila w Berlinie są zupełnie autentyczne, pominąwszy może niektóre usterki w tłómaczeniu. *Koeln. Ztg* podaje także tekst francuzki oryginalny obudwu dokumentów, oraz wzmiankę z Warszawy, że konwencya z Prusami wywarła w kołach rządu cywilnego warszawskiego wielkie niezadowolenie, ponieważ ją uważano za otwarte przyznanie Cesarza, wyszłe z Petersburga, że rząd warszawski nie potrafi sobie dać rady ze sprawą polską. Nawet sam W. książę ma zapatrywanie to dzielić, a decyzyę przy zawarciu umowy przypisują samemu Cesarzowi.“

— *Breslauer Ztg* zamieszcza następujący list:

Warszawa 28 lutego. Wczoraj była rocznica początku ruchu, w którym to dniu przed dwoma laty na rozkaz ks. Gorczakowa strzelano do bezbronnego ludu i zabito pięć osób. Dzień ten obchodzono żałobnemi nabożeństwami po wszystkich kościołach tak napełnionych, że nigdzie byś szpilki nie mógł był rzucić. Młodzież szkolna była pierwszą w kościołach i dnia tego nie poszła do szkoły. Za oknami sklepowemi wystawiono tylko czarne materye.—O małej utarczce pod Zelechowem, w której według urzędowego doniesienia paść miało 150 powstańców, dowiaduję się z pewnością, że było tam wszystkich powstańców 180, a że z tych 17, mówię siedmnastu, poległo. O Langiewiczu i jego prowadzeniu rzeczy, mamy teraz pewniejsze wiadomości. Opowiadał tu bowiem mieszczanin przybyły ze Staszowa, że Langiewicz w Staszowie miał 3800 ludzi, a między tymi blisko 1000 (?) ludzi wyborowej jazdy. Zaledwie kilka set jest uzbrojonych w dobre karabiny, reszta ma tylko strzelby, rewolwery, a jedna trzecia tylko kosy. Langiewicz wystrzega się z oddziałem tak niedostatecznie uzbrojonym zaczepiać nieprzyjaciela, umiał jednak dotąd zajmować zawsze groźne stanowisko obronne, co także w Staszowie świetnie wykonał. Odparł tam dwa razy Moskali ze znacznemi stratami i zmusił ich opuścić miasto, zanim przybyły posiłki, których oczekiwali. Porządek i karność zupełna i wzorowa. Dział miał Langiewicz w Staszowie ośm; dwa drewniane, cztery mierne, a dwa najlepszej konstrukcyi prawdopodobnie Moskalom zabrane. Pieniędzy miała „kasa wojenna“ dosyć i za wszystko płaciła gotówką. 8000 złotych polskich, które miasto ofiarowało Langiewiczowi, żeby tylko nie staczał w mieście walki, nie przyjął dodając, że zaraz opuszcza miasto, ponieważ dłuższy pobyt nie jest w jego planie; pieniądze zaś może miasto w inny sposób obrócić na rzecz ojczyzny. Moskal Petrow, który tu długie lata sprawował urząd Sekretarza Stanu, dostał się w ręce powstańców pod Langiewiczem, a pobywszy tam pięć dni w niewoli, uwolnił go Langiewicz i dał mu zapieczętowany list, który Petrow pod słowem honoru zobowiązał się własnoręcznie oddać W. Xięciu, co też 25 lutego rzeczywiście spełnił. Bawił u W. Xięcia całą godzinę. O treści owego listu nic nie wiadomo; ale opowiadają o rozmowie Langiewicza z Petrowem, w której powiedział jenerał powstańców, że pobyt kilkudniowy zapewne przekonał Petrowa, iż powstańcy nie są rozbójnikami ani złoczyńcami, jak się podobało dziennikowi urzędowemu nazywać ich w początku. „Wiemy bardzo dobrze, że nie mamy siły do stawiania czoła Rosyi, ale nasza rozpaczliwa walka powinnaby raz przekonać Moskali, że nie można bezkarnie ranić ustawicznie naszych najświętszych uczuć, a że pomimo swych środków przemocy nie są w stanie zdusić narodu, który tyle ma sił żywotnych. Na zarzut Petrowa, że rząd rosyjski gotów jest właśnie teraz być dla Polaków sprawiedliwym, odpowiedział Langiewicz, że obiecane reformy tak nic nie znaczą, że zakrawywają raczej na szyderstwo, aniżeli na szczerą chęć wymierzania Polakom sprawiedliwości. „Nawet reformy dalej idące, dodał Langiewicz“ nicby nie pomogły. Od 45 lat oszukiwała nas wciąż Rosya; nie dotrzymując nam nic z tego, co nam obiecywała wtenczas, kiedy chciała nas pozyskać, a my mielibyśmy być tak dalece obrani z rozumu, abyśmy temu wierzyli! Petrow odpowiedział, że nawet przypuściwszy prawdziwość tego zdania — walka tak nierówna najmniejszej nie ma dla Polaków szansy udania się, a zatem tem samem jest naganną. Jen. powstańców obstawał jednak przy swojem, twierdząc, że walka rozpaczna pozbawiona wszelkiej nadziei przecież jest lepszą, aniżeli spokojne poddanie się narodu na oczywistą zagubę. Na Rosyan tutejszych, którzy często odwiedzają Petrowa w celu dowiedzenia się o szczegółach jego niewoli, rozmowa ta sprawiła głębokie wrażenie. O Langiewiczu i jego zdolności wojskowej mówi Petrow z wielkiem uszanowaniem. Podróżni z Białegostoku z Litwy przybyli opowiadają, że wojsko rosyjskie w tamtych stronach za to, co bierze w handlach albo szynkowniach nic nie płaci, i że każdemu upominającemu się o pieniądze, grozi bronią. Oficerowie oświadczają, że nie mają żadnej władzy nad rozpasanem żołdactwem. Rosyjskie dzienniki się uskarżają, że i tam powstańcy wyrastają jak grzyby po deszczu. W Pińsku zabrali z kasy rządowej 25,000 rubli.

Posener Ztg zawiera w jednym liście z Warszawy ciekawy szczegół. Pewna matka prosiła W. Księcia za swoim pojmanym synem. W. Książę zapytał jenerała Rożnowa, czy da się co dla pojmanego zrobić. Jenerał odrzekł, że ów jeniec należy do kategoryi najgorszych; bo w utarczce zabił trzech żołnierzy. Usłyszawszy to matka, zrobiła uwagę, że to być nie może, bo według „Dziennika Powszechnego“ w owej utarczce żaden rosyjski żołnierz nie zginął.

Prusy.

Dalszy ciąg rozpraw Izby poselskiej w dniu 27 lutego.

Poseł Hennig (z Brodnicy) odpiera najpierw bakałarzowanie Vinckego, jakiego się dopuszcza względem innych posłów; potem dotyka konwencyi, przeciw której jest ludność obwodów granicznych, zwłaszcza że po udzielonem pozwoleniu wkroczyć może wojsko rosyjskie, czego mieszkańcy owych stron wcale sobie nie życzą, chociaż chętnie chcą ponosić kwaterunki wojska pruskiego. Mowca zwraca się dalej przeciw p. Bismarkowi, który wyraził swe znużenie z powodu rozpraw Izby; Hennig nie może mu się odpłacić tym samym komplementem, bo mowy p. Bismarka są bardzo krotochwilne. Z powodu przywoływania r. 1848, pyta mowca prezesa ministrów, dla czego nie rozwiązuje Izby, jeśli ma przekonanie, że Izba żywi usposobienie z r. 1848? Dalej mówi o przekroczeniu granicy przez wojsko pruskie twierdząc że zaprzeczenie, które wczoraj minister Eulenberg uczynił, pochodzi z niewiadomości jeograficznej. Na potwierdzenie faktu przekroczenia granicy odczytuje kilka listów z owej okolicy mu nadesłanych. Również przeszła granicę pruską pikieta kozacka bez wszelkiego powodu. Fakta te nabawiają nas usprawiedliwionego niepokoju. Sympatyi dla powstania nie ma w owych okolicach, ale również nie ma sympatyi dla Rosyi i dla sposobu poboru, który spowodował powstanie. A właśnie takie bezstronne stanowisko zajmuje wniosek komisyi. Jakież powody mają Prusy do popierania Rosyi, która z własnej winy popadła w obecne kłopotliwe położenie? Dwa lata znajduje się Polska w ciągłej rewolucyi, której Rosya zapobiedz nie mogła; mamyż więc my popierać rząd, który po 50 latach nie postąpił na krok dalej, jak był w samych początkach. Wszędzie, gdzie Prusy czynnie wystąpić chciały, Rosya była największym ich przeciwnikiem. Obie strony, które stoją naprzeciw sobie w Polsce, są nam nieprzyjazne; a zatem nie powinniśmy popierać żadnej. Dalej wspomina mowca o władzy danej jenerałowi Werderowi, któremu nawet poddano władze cywilne; dowodzi tego rozkaz wydany kolumnom wojennym, w skutek którego same się kwaterować mogą i t. p. co przechodzi zakres prawa. Również jenerał Werder nie miał prawa do wydawania rozkazu, aby wojsko płaciło kwitami; bo to dziać się tylko może w razie wojny i mobilizacyi. W obwodach nadgranicznych panuje najżywsze uczucie patryotyczne, ale właśnie tam życzą sobie także tego, ażeby ojczyzna była w poszanowaniu, jakie jej się ze względu na historyę należy. Prezes ministrów uważa swe zdanie za jedynie słuszne, chociaż cały kraj inaczej myśli. W obec tego musimy wypowiedzieć życzenie kraju, a to się zawiera w rezolucyi.

Minister **Bismark** twierdzi, że szczegóły przytoczone są tak małej wagi że nie warto ich dochodzić; jestto bowiem rzecz mała, czy tam przeszedł przez granicę żandarm, albo 30 ułanów albo kozaków. Wszak wie minister, że nieraz w czasach pokoju 30 oficerów pruskich szło przez granicę w odwiedziny do rosyjskich, a ci odwrotnie do pruskich (Niespokój w Izbie). Dzieje roku 1848 nie są tak dawne; bo cytowano mi nieraz mowy z 1849. Co do wezwania, aby rząd rozwiązał Izbę, minister odpowiada, że rząd właśnie chce aby kraj poznał Izbę dokładnie, zanim będzie rozwiązaną.

Minister wojny **Roon** utrzymuje, że to co robi jenerał Werder, zgadza się z prawem. Jenerał zapewne porozumiał się z naczelnym prezesem a landraci dostali w skutek tego instrukcye. Broni także kwaterowania bez kwatermistrzów i wypłaty kwitami, bo nie wszystkie oddziały mają przy sobie sztab a z nim i kasę; bo te tylko są przy całych batalionach, które gotówką wypłacają. Mniejsze oddziały tego robić nie mogą.

M. **Eulenberg** zaprzecza, jakoby władze cywilne stały pod rozkazami jenerała Werdera.

Poseł **Bonin** (były naczelny prezes w Poznańskiem). Prezes ministrów powiedział wczoraj, że skłonność do odsłaniania wad własnej ojczyzny jest polityczną chorobą Niemców. W dalszym ciągu jabym znów powiedział, że stanowisko dzisiejszego ministerstwa w kraju i Izbie jest także polityczną chorobą, której chroniczny charakter przez wczorajsze wystąpienie p. prezesa ministrów zamienił się w ostry (Bardzo dobrze). Z powodu powiedzenia prezesa ministrów, iż dla tego nie rozwiązuje rząd Izby, aby ją kraj dokładnie mógł pierwej poznać, mowca sądzi, że właśnie podczas rozpraw obecnie się toczących, rząd byłby krajowi najlepszą podał sposobność gruntownego poznania Izby. Dla tego potrzebna jest cała rozwaga. Dalej wspomina o różnych pojmowaniach powstania polskiego, jakie objawiono w Izbie, które po największej części w tem się zgadzają, że powstanie jest bez planu, gdy tymczasem rząd, jak się zdaje, uważa je jak dobrze uorganizowaną część europejskiej rewolucyi. Zdziwiło to więc mowcę, że rząd odmówił odpowiedzi na interpelacyę tyczącą się konwencyi, jeśli uważa powstanie za tak niebezpieczne. Wszak już interpelacya Kantaka dotknęła konwencyi, o której w odpowiedzi p. ministra żadnej nie było wzmianki. Można zatem było przewidzieć, że Izba na tem niepoprzestanie i żądać będzie wyjaśnienia; należało więc uprzedzić interpelacyę Carlowitza i wystąpić otwarcie. Naówczas możeby się była zgodziła Izba, a mowca nie wątpi, że potrzebnemu kredytowi nie byłaby się sprzeciwiała. Tymczasem wręcz przeciwne postępowanie ministerstwa miało złe skutki tak ze względu na kraj i Europę, szczególniej zaś ze względu na stanowisko ministerstwa w obec Izby. Bez wątpienia wynikną znaczne koszta, których nie opędzi kilka kroć stotysięcy talarów, jak to powiedział p. Bismark. Mowca nie rozbiera pytania, czy rząd nie poszedł już bardzo daleko poza to, co było niezbędnie potrzebnem; lecz co się tyczy Poznańskiego, którem do niedawna rządził jako naczelny prezes, musi oświadczyć, że na owem stanowisku nie byłby uznał potrzeby środków przedsięwziętych, bo i dziś jeszcze jej nie uznaje. W konwencyi zawartej widzi bowiem tylko szkodę kraju, a więc ze względu na artykuł 48my konstytucyi byłby na to nie mógł pozwolić. Mowca ubolewa, że właśnie w tej kwestyi taka zaszła sprzeczność pomiędzy rządem a Izbą, że niepodobna znaleźć środka do jej załatwienia. Rezolucya jest bardzo potrzebną, jednak na wniesioną przez komisyę się niezgadza. Tu przytacza Bonin powody za swą poprawką, które już podczas obrad komisyi był wyłożył. W końcu krytykuje zapatrywanie się Kantaka i Waldecka na powstanie polskie, któremu pobór dał był sposobność wybuchu. Należy wystrzegać się nawet pozoru udziału w rewolucyi.

Poseł *Schulze-Delitsch* zwraca się przeciw mowie m. Bismarka na zeszłem posiedzeniu mianej, wyrzucając mu że mieszał w niej najróżnorodniejsze do siebie nienależące rzeczy, co także robił Vincke w świeżej swej mowie. Minister wspomniał o angielskim parlamencie a znać niepamiętał, jakie walki staczać musiała angielska Izba niższa, zanim tem się stała, czem dziś jest. Wiemy to wszyscy bardzo dobrze a minister byłby daleko uczynił, gdyby o angielskiej Izbie był zamilczał. Naszem zadaniem czynić wszystko, ażeby rozwój stosunków naszych ustrzedz od gwałtów a utrzymać na drodze prawnej. I właśnie to czynimy stojąc solidarnie przy naszem prawie; inaczej rozwój łatwoby mógł zejść na drogę nieprawidłową, tak jak niegdyś w Anglii. P. minister zaczepił członków zgromadzenia narodowego z 1848 w osobie naszego godnego prezesa (Uurnh), nie zamierzam tu bronić tego zgromadzenia uczyni to bezstronna historya; ale to tylko powiem, że my cośmy zasiadali w owem zgromadzeniu, najlepiej wiemy, co to znaczy nie mieć ustawy konstytucyjnej, i można nam zaufać, że niedamy się wymknąć z pod nóg naszych podstawie konstytucyjnej. Solidarność interesów konserwatyzmu przeciw której protestował Vincke, powstała przeciw upiorowi solidarności demokratycznej. Ale takiem denuncyacyjnem odwoływaniem się do owego upioru nie zdoła nikt w błąd wprowadzić zdania, jakie o nas ma kraj. Vincke spodziewał się, jak powiada, po teraźniejszem ministerstwie innego stanowiska. Ależ spodziewać się po ministerstwie, które po upadku ministerstwa p. Heydta nastąpiło, innego kierunku, to przechodzi wszelką polityczną loikę. Dalej uważa mowca, że p. Bismark oświadczywszy, że wojska rosyjskie bez pozwolenia granicy przekraczać nie mogą, nie wyjaśnił, kto takowego pozwolenia udzielać będzie. Wszak trudno aby wojska odnosiły się w każdym razie do Berlina; więc zapewne pozwalać będą władze podrzędne; życzylibyśmy sobie mieć w tym względzie dokładniejsze informacye. Poczem wspomina mowca o już dokonanych przekroczeniach granic, tudzież o wydaniu Polaków, które tak dowcipnie tłómaczył minister Eulenberg. Jakież skutki ma dla Prus konwencya, którą z takim zawarto pośpiechem? Oto objawia się już w skargach z powodu upadku handlu, przemysłu i kredytu. Nie należy także zapominać o położeniu Niemców w Królestwie Polskiem i o niemieckich w owym kraju kapitałach. Rząd więc naruszył wszystkie interesa, dotknął boleśnie Polaków i Niemców, własny kraj i Europę. Rosya gwałciła i gwałci wszelkie traktaty względem Polski; p. Bismark sądzi, że właśnie w naszym interesie przytłumienie jak najśpieszniejsze powstania; ale system, którego się trzyma Rosya, robi powstanie nieustającem. Nie wchodzę w to czy Polacy zasłużyli na takie z nimi obchodzenie się; ale to pewna, że rząd, który tylko pałkami i knutem rządzi, jest niemożliwym. Mowca wskazuje na sympatye Napoleońskie dla sprawy polskiej; tudzież, że i sprawa wschodnia nie jest mrzonką. Jakież więc stanowisko Prus w możliwej wojnie? Walczyć mamy obok Rosyi o restauracyę absolutyzmu? Wpadlibyśmy w wojnę, w której zwycięstwo jest najstraszniejszą klęską. Vincke wspomniał, com dawniej o Polsce powiedział. Nie wyrzekam się tego; nie odstąpimy nic z tego co posiadamy; ale dla Polski, któraby tworzyła się po za obrębem naszych granic, mam sympatyą. Jeśliby się ukonstytuowały Niemcy a obok nich Polska, natenczas kończy się polityka gabinetowa. Mowca oświadcza się za poprawką Bockum-Dolffsa. Zarzuca ją nam, mówi w końcu Szulze, że się niepotrzebnie do polityki zewnętrznej mieszamy i to w chwili kiedy w domu tyle mamy do czynienia. Tymczasem tak stanęły rzeczy, że reprezentacya narodu milczeć nie może; zresztą nie chodzi nam tylko o obecność której nam dziś zaprzeczają, jeno o całą przyszłość ojczyzny, a ta jest naszą. Jeszcze raz zapewnić so bie musimy uznanie Europy, którego w wysokim stopniu mieliśmy dowody z powodu naszej walki o konstytucyę. A kiedy występujemy w sprawach zewnętrznych, przychylna opinia całej Europy będzie silnym sprzymierzeńcem i w walkach naszych wewnętrznych. Naród zna nas, zna i ministrów. Nie braknie mu punktu oparcia, jeśli przyjdzie oświadczyć się za jedną stroną. Spełniliśmy nasz obowiązek; a jeśli ojczyznę uchronimy przed wielkiem nieszczęściem, to mamy w tem udział, chociaż go nam zaprzeczają. (Huczne oklaski w Izbie i na trybunach.) *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Anglia.

Posiedzenie Izby niższej dnia 27 lutego.

P. Henessy proponuje zawotowanie adresu do królowej, którego osnowa jest następująca:

„Że niektóre zobowiązania wynikają z traktatu podpisanego przez Anglią i inne mocarstwa względem Polski, któreto zobowiązania nie zostały wykonane przez Rosyę, która według słów teraźniejszego pierwszego ministra królowej, gwałciła je począwszy od chwili, w której zostały zawarte.

„Że zobowiązania te zastrzeżone zostały w traktacie wiedeńskim i że Cesarz rosyjski w r. 1815 tak je rekapitulował: Nadanie konstytucyi; używanie języka polskiego w aktach publicznych; przypuszczenie do wszystkich urzędów publicznych zastrzeżone Polakom; wolność handlowa; armia narodowa.“

„Że długi szereg lat upłynął a żadne z tych zobowiązań, żaden z warunków niezostał dopełniony.

„Że przez długie lata Polacy cierpieli z wzorową cierpliwością systematyczne gwałcenie praw swoich.

„Że podczas gdy rezygnacya ich była podziwem Europy, władze rosyjskie w tem większe popadały gniewy.

„Że abnegacya patryotyczna i jednomyślna narodu polskiego musiała wreszcie ustąpić nagromadzeniu bezprzykładnych w wieku naszym prześladowań.

„Że Królestwo Polskie jest obecnie teatrem opłakanego starcia pomiędzy wojskiem rosyjskiem i ludnością do rozpaczy przywiedzioną.

„Z tego powodu Izba p kornie przedstawia Królowej że fakta te wymagają interwencyi pokojowej ze strony Anglii w interesie jej dobrej wiary i dla dopełnienia uroczystych jej zobowiązań.“

Szan. autor mocyi dodaje, iż nie żąda interwencyi zbrojnej lecz protestacyi drogą dyplomatyczną, która w obecnych okolicznościach tyle znaczyć będzie jak 100 tysięcy żołnierzy angielskich w Warszawie.

Po wniesieniu mocyi powyższej wielu mowców popiera mocyę i przemawia gorąco za sprawą polską występując przeciwko okrutnemu postępowaniu Rosyi względem Polski, a niektórzy z nich jak n. p. p. Buxton i Danby Seymour ganią również politykę pruską.

Lord **Palmerston**: Nieprzychodzę tu aby cofać to co oświadczyłem przy poprzedniej sposobności ani ujmować cokolwiek z tego co kiedykolwiek napisałem (oklaski). Rządy, w których miałem udział wyznawały zawsze opinie jakie stale wyrażałem co się tyczy Polski, to jest iż zobowiązania traktatu wiedeńskiego mianowicie ze strony Rosyi były systematycznie i długo gwałcone. (oklaski).

Niepodobna niemieć najgłębszej sympatyi dla Polski. Naród polski jest od wieku szczególnie nieszczęśliwy. Polacy byli nieszczęśliwi przed podziałem, mieli bowiem konstytucyę, która pomimo swych zalet wielkie mieściła w sobie błędy. Byli nieszczęśliwymi w następnych podziałach, które ich pozbawiły narodowości. Byli nieszczęśliwymi gdy Napoleon I przeciągnął przez terytoryum polskie udając się do Rosyi, gdyż nie myślał wtedy korzystać z tego zajęcia aby Polsce przywrócić narodowość, Rosya przeszkodziła temu i przypomnieć sobie można że gdy lord Londonderry, w owej epoce lord Castlereagh zaproponował pewne warunki, Cesarz rosyjski odpowiedział: „Mam 200 tysięcy ludzi w Polsce i przyjąć niemogę propozycyi.“ Polacy byli zresztą nieszczęśliwymi później, gdyż życzliwe i liberalne jak mniemam zamiary Cesarza Aleksandra w epoce podpisania traktatu wiedeńskiego nie weszły w wykonanie.

Wiadomo dobrze, że w owej epoce śp. książe Czartoryski, był poufnym doradcą cesarza Rosyi; w wyrazach art. 1go traktatu wiedeńskiego widać rękę przyjaciela Polski, przyjaciela interesowanego, spodziewającego się szczęśliwszej przyszłości dla swych współziomków, gdyż powiedziane jest w tym artykule, że Cesarz zastrzega sobie nadać Królestwu Polskiemu, taką rozciągłość, jak to uzna za stosowne.

Wyrazy te mają jak mniemam to znaczenie, iż Cesarz zamierzał w owej epoce połączyć razem kilka prowincyj polskich, które w owej chwili stanowiły część cesarstwa rosyjskiego.

Lecz taki jest los rządów despotycznych, że polityka w nich wiele zależy od wpływu osobistego i że gdy się zmienią doradcy, polityka rządu ulega również zmianie. Nie było więc mowy po ustąpieniu księcia Czartoryskiego, o tym zamiarze Cesarza, a chociaż Królestwo Polskie otrzymało konstytucyę odpowiednią duchowi traktatu wiedeńskiego, jednak konstytucya ta stała się wkrótce literą martwą, a Polska pod rządem Konstantego ulegać musiała postępowaniu, które usprawiedliwiło powstanie.

Powiadam więc, że niepodobna aby ktokolwiek, co z jednej strony widzi wielkie przymioty będące własnością narodu polskiego, z drugiej zważy wielkie nieszczęścia, które się nań od czasu do czasu zlewały, niebrał w losach jego żywego i głębokiego udziału.

Zarzucano nam pod pewnym względem,ześmy niekorzystali w r. 1830 i 1831 z komunikacyi jaką nam uczyniła Francya celem wywołania jakiego działania na korzyść Polaków, którzy w owej chwili zbrojnie wystąpili przeciw Rosyi. Mieliśmy w owej epoce wielką ilość okoliczności i przeciwnych powodów, które dojrzale rozważyć należało i pomimo najlepszych naszych usposobień uczynienia dla Polski, cośmy dla niej za użyteczne uważali, nie sądziliśmy jednak, aby propozycya Francyi była tego rodzaju izby do pożądanego rezultatu doprowadzić mogła. Mogłaby ona nas była uwikłać w kłopoty pod względem innych wiszących kwestyj i niezdołałaby według zdania naszego zapewnić Polakom żadnego praktycznego rezultatu.

Byliśmy zawsze zdania, że postępowanie Rosyi względem Polski, jest zgwałceniem warunków traktatu wiedeńskiego. Prusy i Austrya nie ściągnęły na siebie w tym stopniu zarzutu.

Wykonywały one literalnie, co się tyczy przydzielonych im części Polski, warunki traktatu wiedeńskiego, gdyż jest reprezentacya jednostajna w księstwie poznańskiem i w Galicyi, język jest tam zachowany, religia szanowana i wszystkie prawa i przywileje zawarowane, zostały utrzymane.

Co się tyczy Prus winienem tu oświadczyć, że jakkolwiek potępiamy ducha i zamiar konwencyi świeżo zawartej pomiędzy Pusami i Rosyą, skłaniam się do mniemania, że według wyjaśnień jakie rząd otrzymał, nie jest prawdopodobnem, aby obawy nasze z powodu tej konwencyi spełniły się w rezultacie. Sądzę że konwencya ta niezostała ratyfikowaną. Żadne ratyfikacye nie zostały wymienio-

---

*) 12 rot czyli kompanij piechoty czyni do 2000 piechoty, a półtory sotni kozaków, około 100 do 120 konnych, bo sotnie nie są kompletne. Roty strzeleckie są liczniejsze i mają do 200 ludzi; roty w piechocie liniowej zaledwie 150 do 160 ludzi. (P. R. Cz.)

ne i niewaham się wnosić nie tylko według tego co zaszło w Izbach pruskich, lecz również według wyjaśnień jakieśmy otrzymali, że nie jest prawdopodobnem, aby konwencya ta praktycznie w wykonanie wprowadzoną była (słuchajcie! słuchajcie!).

Nie mówię jednakże urzędownie lecz według wyjaśnień jakie otrzymałem, gdyż rząd nie jest jeszcze w posiadaniu odpisu samej konwencyi.

Mam nadzieję, że tak będzie, gdyż podobna interwencya Prus w obec tego co się obecnie dzieje w Polsce, wywołałaby, jak już wywołała wszędzie wielką naganę i jeżeli ta interwencya zawarowana traktatem pociągnęłaby za sobą działanie, wznieciłaby niewiarę w rząd pruski (oklaski).

Teraźniejszy Cesarz rosyjski znalazł się w obec Polski w położeniu bardzo krytycznem. Jest to wielkie nieszczęście dla każdego monarchy obejmować rządy, które tryumfowały w błędzie (oklaski), i nadzwyczajnie jest trudną rzeczą dla monarchy nieuledz w tych warunkach zarazie przywiązanej do tak fatalnego dziedzictwa (oklaski).

Umysł ludzki owłada w silnym stopniu namiętność, postanowienie zachowania, odzyskania swej wolność, lecz owłada go również inna namiętność niemniej silna jak sądzę, namiętność wywierania władzy ciemięzkiej nad drugimi, a gdy zwyczaje długo wkorzenione przyuczyły władze rządu do wykonywania systemu tyrańskiego; potrzeba wielkiej wytrwałości, wielkiej usilności ze strony monarchy, aby odrobić złe, które się stało i przywrócić rzeczy do stanu, jaki im przynależy.

Sądzę, że teraźniejszy Cesarz rosyjski, który posiada dobre i łagodne serce, ma i miał zamiar od niejakiego już czasu, polepszyć byt swoich poddanych polskich. Byłoby to zupełnie zgodnem z systemem, według którego rządzi swymi poddanymi. Monarcha, który zniósł niewolę; monarcha, który ustanawia system prawodawstwa, oparty na naśladownictwie najlepszych kodeksów europejskich; monarcha, który zaprowadza w swych posiadłościach rosyjskich znaczną liczbę nowoczesnych ulepszeń; taki monarcha, nie może zapewne chcieć prześladować i uciskać systematycznie żadnej części swych poddanych czy to rosyjskich, czy polskich.

Nie może być wątpliwości, że akt ostatni, który nazywają poborem, lecz który daleko właściwiej oznaczony jest nazwą proskrypcyi (słuchajcie, słuchajcie!), jest aktem całkiem przeciwnym usposobieniom, które jak sądzę mieszczą się w sercu Cesarza rosyjskiego; akt ten tłómaczy przeto w zupełności powstanie, które wybuchło w Polsce (słuchajcie, słuchajcie!).

Byłto akt najbardziej jak tylko być może barbarzyński (huczne oklaski), byłto srogi przykład tyranii politycznej, ukryty pod maską kombinacyi czysto militarnej (nowe oklaski) i nie można się dziwić, że Polacy uciekli się do oręża, aby przeszkodzić trwaniu wykonania tego rodzaju środka (słuchajcie, słuchajcie!).

Sądzę, że o ile można było mieć o tem wiadomość, wykonanie tego środka zostało pod pewnym względem wstrzymanem i że ustało (szmer).

Kwestya przedłożona Izbie w tej chwili wpłynąć zamierza na postępowanie rządu Jej K. Mci, od którego wymaga przesłania komunikacyi Rosyi. Powiem więc, że nie mogę pojąć, aby monarcha obdarzony uczuciami, jakie według zdania mego ożywiają Cesarza rosyjskiego, nie widział, że zwycięztwo wojskowe w walce, jaką na nieszczęście w tej chwili prowadzi przeciw narodowi polskiemu, byłoby wielkiem, ogromnem nieszczęściem (oklaski).

Jakież byłoby w istocie następstwo tego wojskowego zwycięztwa? jaki byłby rezultat, jeżeli przez działanie wojska rosyjskiego, przez siłę przeważną 100 tysięcy ludzi, którzy wysłani zostali do Polski, Cesarzowi rosyjskiemu powiodłoby się stłumić to ogromne powstanie? Miałby kraj, którego równiny opustoszone byłyby zlane krwią i na których ujrzyćby tylko można dymiące się popioły miast i wsi leżących w gruzach (słuchajcie, słuchajcie!).

Jestże to cel, jaki może chcieć osiągnąć monarcha? Gdyby Cesarz rosyjski widział swój interes — a uznajemy, że to jest światły monarcha — uznałby, że najwłaściwszem postępowaniem dla zapewnienia trwałości swej władzy i szczęścia swego ludu, jest położenie kresu temu powstaniu aktem wspaniałomyślnej amnestyi (oklaski) i równoczesnem przywróceniem Polsce instytucyj, które Cesarz Aleksander nadał jej w wykonaniu traktatu wiedeńskiego (nowe oklaski).

Przekonany jestem, że gdyby to nastąpiło, pokój powróciłby i utrzymał się w Polsce, i że Europa znalazłaby się tym sposobem uwolnioną od zamieszek, jakie zły rząd w Polsce i nieukontentowanie Polaków będące jego następstwem, wznawiać nieprzestaną corocznie, jak to dowiodła przeszłość (oklaski.)

Szan. autor mocyi mniema, że z mocy traktatu wiedeńskiego, jesteśmy obowiązani interweniować w sprawie polskiéj. Mamy prawo interweniowania, lecz interwencya nie jest obowiązkiem. (słuchajcie, słuchajcie!) a chociaż dla tych, którzy nie mają wprawy w dokumentach dyplomatycznych, różnica ta może się wydawać subtelną, uczynić jednakże trzeba różnicę rzeczywistą, istotną i jedną z najważniejszych pomiędzy traktatami, które dają prawo do interwencyi i traktatami, które interwencyę czynią obowiązkiem. (słuchajcie, słuchajcie!)

Traktat wiedeński z 15go czerwca warnje tylko jeden wypadek obowiązkowéj interwencyi, zapisany w artykule który mówi, że mocarstwa zaręczają Prusom trwałe posiadanie części Saksonii, która przez tę ugodę przydzieloną została Prusom. Lecz nie ma żadnéj gwarancyi w układach odnoszących się do Królestwa Polskiego, ani w jakiejbądź części tego traktatu, prócz téj która dotyczy niepodległości i całości Szwajcaryi.

Powtarzam więc, że szan. członek opiera mocyę swą na przypuszczeniu, że jesteśmy obowiązani interweniować i zgodnie z tem przypuszczeniem wnosi do rządu wezwanie, aby interweniował i wykonał uroczyste zobowiązania korony.

Gdybyśmy rzeczywiście byli obowiązani interweniować, mocya byłaby prawną i stosowną. Mogłaby ona powiedzieć, jak to uczynili szan. członkowie, którzy głos zabierali w tych rozprawach, że w razie gdyby przedstawienia czynione przez nas były bezskutecznemi, rząd byłby zmuszony żądać od Izby środków otrzymania siłą oręża wykonania zobowiązań i traktatów.

Można więc ważny ten zarzut uczynić mocyi. A jeżeli pożądaną jest rzeczą, aby była jednomyślność, na co jak sądzę wszyscy się zgadzają, możemy już widzieć, że ponieważ zaproponowane już były dwie lub trzy poprawki, nie jest prawdopodobnem, jeżeli dojdziemy aż do wotowania, aby mocya otrzymała jednomyślne zezwolenie Izby. (słuchajcie, słuchajcie!)

Czyniono i inne uwagi mniéj ważne. Szan. autor mocyi proponuje rzecz, którą uważam za niezwykłą, to jest, wprowadza w adres cytacye wyjęte z Hansarda i inne wyjątki z tego co mógł powiedzieć lub nie powiedzieć członek téj Izby w innéj Izbie. Lękam się czy nie czyni mi zaszczytu i mnie nie ma na myśli, za co mu jestem obowiązany. Proponuje on, aby przytoczyć w uroczystym adresie téj Izby ustępy z mowy, którą ja miałem powiedzieć. Lecz nie sądzę, aby to był sposób postępowania odpowiedni zwyczajom i godności Izby

Winienem przeto powiedzieć w interesie sprawy, którą szan. członek tak żywo ma na sercu, którą cała Izba ma także na sercu (huczne oklaski) na którą kraj jak sądzę z równą zapatruje się życzliwością, a którą on, jestem tego pewny, i wszyscy ci co tu są obecni, pragną widzieć tryumfującą wszelkiemi najkorzystniejszemi środkami, winienem powiedzieć, że najlepszym sposobem osiągnięcia celu, jaki ma na oku, byłoby poprzestać na jednomyślnym wyrazie uczucia, jakie się wczoraj w téj Izbie objawiło i pozwolić, aby się to uczucie rozpowszechniło tak, iżby wiedziano wszędzie, że pomiędzy członkami, którzy zabierali głos, nie ma najmniejszéj różnicy opinii, co się tyczy zajęcia na jakie zasługuje sprawa polska i jéj słuszne żądania.

Zapytuję przeto Izby, czy niezechciałaby raczéj jak to zaproponował p. Walpole, zostawić staranie w téj kwestyi rządowi odpowiedzialnemu, który da królowéj radę według okoliczności, w jaki sposób cel może być osiągnięty, przyjmując odpowiedzialność za szczegóły, które właściwiéj do rządu niż do Izby należą. Parlament zresztą może być pewnym, że uczucia objawione w jego łonie podzielane są w zupełności przez ludzi, którzy tu reprezentują koronę. (oklaski.)

Proszę więc szan. autora wniosku do adresu, aby chciał zezwolić, iżby Izba urządziła się w komitet i zadowolonym był z rezultatu zaszczytnego dlań i zadawalającego dla wszystkich tych, którzy interesują się losem Polski, za którą jednogłośnie tylu przemawiało mówców w téj Izbie. (huczne oklaski.)

P. D'Israeli winszuje p. Hennessy, iż z taką wprowadził zręcznością kwestyę polskę, i rozbiera uwagi lorda Palmerstona. Utrzymuje on, że jakkolwiek prawdą jest, iż Anglia nie ma zobowiązania interweniować, nie może się jednak usuwać od zobowiązania moralnego, wynikającego z położenia, w jakiem go stawia trakat wiedeński.

Mniema on jednak zgodnie z ministrem, że główną jest rzeczą otrzymać od parlamentu angielskiego wyraz wybitnéj opinii.

Objaw sympatyi okazał się we wszystkich częściach Izby. A ponieważ jest do życzenia, aby się niezdradziła żadna różnica zdań, mówca wzywa p. Hennessy, aby nie ujmował siły swéj mocyi i albo ją w zupełności cofnął lub ją poddał wotowaniu.

Co się tyczy powstania polskiego, mówca oświadcza, iż posiada ono najzupełniéj jego sympatye. Ma ono w sobie wszelkie żywioły sprawy świętéj, miłość ojczyzny, wspomnienia wielkiéj przeszłości i czego spodziewać się trzeba przeczucie przyszłego zwycięstwa.

Po kilku słowach powiedzianych przez p. Cleiton i Wyld, autor cofa mocyę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 marca. W czasie wysokiego agio na srebrze, wszystkie towary poszły w górę, a za niemi i ceny wiktuałów, tudzież ceny jadła po traktyerniach. Mimo, że agio od dawna spadło o dwie trzecie, w traktyerniach tutejszych, przepełnionych obecnie podróżnymi lub bawiącymi tu dla bezpieczeństwa osobistego mieszkańcami Królestwa Polskiego, ceny utrzymały się te co były dawniej, a po części jeszcze podrożały. Traktyernie niemogą się tłumaczyć brakiem odbytu, a jednak nie mają na to względu, że większa część osób nietutejszych należy do rzędu tych, z którychby nienależało ciągnąć zysków nad miarę. Kraków pod względem traktyerń droższym jest od najdroższych wielkich miast zagranicznych.

— Jutro we czwartek odbędzie się o godz. 10ej rano w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Izajasza Kryńskiego 21 letniego młodzieńca poległego w d. 17 z. m. pod Miechowem.

— Dnia 3 marca stała temteratura powietrza ciągle nad zerem, najwyższa dosięgła +6°,9 najniższa +1°,0, wysokość barometru była o godzinie 2ej z południa 329''',42, o 10ej wieczór 329''',74, o 6ej rano dnia 4go marca 330''',04, wiatr zachodni zbaczający znacznie ku południu, zmiennej mocy, niebo przez cały dzień pochmurane, powietrze zamglone, po południu deszcz; rano dnia 4go marca mgła, stan termometru o godz. 6ej +2°,2 R.

— Jutro we czwartek dnia 5go marca, ś. Kolety panny i Wiktora m.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Sztokolm 2 marca. Wielki meeting w giełdzie na rzecz Polski. Prezydujący baron Raab, wnioskodawca baron Hamilton; główny mowca naczelny redaktor dziennika *Aftonbladet*. Siedmiu znamienitszych członków Izby wnoszą energiczną rezolucyę za wolnością Polski i przeciw konwencyi rosyjsko-pruskiej. Zaczynają zbierać składki pieniężne dla Polski.

Itzehoe 2 marca. Blome motywuje wniosek, aby zawezwać pomocy związku niemieckiego. Wszyscy członkowie popierają wniosek. Komisarz oświadcza, że nie będzie uczestniczył obradom nad tym przedmiotem.

Paryż 3 marca. *Monitor* donosi o przyjęciu posła hiszpańskiego Isturitz, który rzekł: „Misyą moją będzie wzmocnić węzły łączące oba narody." Cesarz odpowiedział, że i on żywi podobnież życzenia dla szczęścia Królowej i wielkości Hiszpanii. Byłby szczęśliwym, gdyby zawsze utrzymywał z rządem królowej najprzyjaźniejsze stosunki.

Londyn 3 marca. Według doniesień z Saigun, tameczny gubernator, krajowiec, otrzymał rozkaz prowadzenia wojny z francuzami; zamiast jednak uczynić to, poddał się pod opiekę francuską.

Madryt 2 marca. Obiega nowa lista ministrów, z Armero jako prezesem gabinetu. Urzędownie nic jeszcze nie wiadomo.

Bukareszt 2 marca. Dziś uchwalono w Izbie wniosek adresu 32 deputowanych (adres ten wymierzony był przeciw księciu Kuzie. *Red. Cz.*) Uchwała zapadła 52 głosami przeciw 5. Wyznaczono deputacyę dla wręczenia adresu księciu.

Ludność cała naszego miasta jest dziś wieczór w najwyższym niepokoju, obawie i nadziei, gdyż głuche, zmącone i niepewne wieści w tej chwili wieczorem tu nadeszłe donoszą, iż toczy się bój między jednym z oddziałów korpusu jen. Langiewicza zajmującym Skałę i Pieskową Skałę a wojskami moskiewskiemi, z dwu stron, jak głoszą wieści, uderzającemi, od Miechowa i od Olkusza. Wieści te twierdzą dalej, iż główna kolumna rosyjska posuwająca się przez wieś Sułoszowę uderzyła na Pieskową Skałę; inna pogłoska głosi, iż atak zwrócony był na miasteczko Skałę: w tym ostatnim razie ataku tego wykonać niemogła kolumna od Sułoszowy idąca, gdyż wprzód musiałaby zdobyć stanowiska pod Pieskową Skałą, a następnie półmilowy blisko marsz zrobić. Gdyby więc wistocie uderzyli moskale na Skałę, przypuścić należy, iż atak ten wykonała kolumna od Miechowa idąca, co tem prawdopodobniejsze, iż wczoraj wojska moskiewskie w Miechowie wzmocnione zostały oddziałem jazdy oraz znacznym oddziałem piechoty przywiezionej od Kielc na wozach. Głuche wieści mówią dalej, iż Moskale według zwyczaju swego zapalili miasteczko Skałę, które teraz właśnie ma być w ogniu. Jednak za wszystkie te zmącone wieści nie ręczymy, i to tylko zdaje się pewnem, iż w okolicy Pieskowej Skały toczy się bój między siłami jen. Langiewicza a wojskami moskiewskiemi; ale nie znamy rozmiaru tego boju; czy do walki wprowadzono z obu stron znaczne siły, czy tylko jest utarczka między drobnemi z obu stron oddziałami, czy nakoniec starcie znacznych sił rosyjskich z tylną strażą postępującego dalej korpusu jen. Langiewicza. Wątpliwości tych do tej chwili (11 godzina w nocy) rozwiązać nie umiemy.

Wczoraj już zaszła utarczka pod Uniejowem, wsią leżącą o milę na północ od Miechowa, między boczną strażą korpusu Langiewicza a oddziałem wojsk moskiewskich maszerujących ku Miechowu. Jakkolwiek była to utarczka mała polowych straży polskich z marszową kolumną rosyjską, jednak z obu stron są polegli i ranni. Lecz przebieg starcia nie jest nam dotychczas znany.

Jakże teraz wywiną się z kłamstw i fałszów raporty rosyjskie w *Dzienniku Prwszechnym* głoszone? Co teraz powiedzą po owym raporcie w nadzwyczajnym dodatku do *Dziennika Powszechnego*, gdzie bezczelnie ogłoszono, iż korpus jen. Langiewicza został zupełnie rozbity pod Włoszczową, w którem to miejscu korpus ten nie znajdował się nawet, i że jen. Langiewicz przez Sandomierz do Galicyi ujechał!! Lecz sprawozdawcy moskiewscy nie wahają się ani chwili przed nowem kłamstwem i przed nową z ich podaniami sprzecznością; dowiedziawszy się o dzisiejszej utarczce, ogłoszą, że jen. Langiewicz został raz jeszcze zupełnie rozbitym, chociażby nawet atak moskiewski skończył się ucieczką Moskali i chociaż znów za parę dni ogłoszą raporty o nowem starciu z tymże szósty raz rozbijanym niby zupełnie korpusem polskim.

Według doniesień z dalszych okolic Kongresówki a mianowicie z Podlaskiego, wzrasta tam na nowo powstanie. Także w Płockiem, gdzie dowodzi wyleczony z ran Zygmunt Padlewski były oficer sztabu rosyjskiego, utworzył się silny oddział w okolicach Ostrołęki. Lecz szczególniej dzisiejsze wiadomości mówią nam o rozwijaniu się powstania na Litwie. Oddziały w okolicach Pińsku uformowane zajęły to miasto, a rozbroiwszy załogę miejscową zabrały kasy, ogłosiły w Pińsku rząd narodowy i pociągły następnie ku Słuckowi, w okolicy którego utworzył się także miejscowy oddział zbrojny. Wiadomości te o zajęciu przez oddział polski Pińska a następnie o marszu jego do Słucka potwierdza dziennik rosyjski, *Petersburgskie Wiadomości.* Także na Lidzki powiat rozszerzyło się powstanie. W Wilnie aresztowali moskale kilkunastu obywateli ziemskich za to, iż ogłosili uwłaszczenie włościan.

Korespondent nasz z Warszawy w liście któryśmy teraz otrzymali, donosi o zajściu w samej Warszawie w nocy z 28go lutego na 1go marca, o którem wspomnieliśmy już wczoraj według depeszy rosyjskiej do Wiednia przesłanej. Korespondent nam pisze, że na paręset młodzieży uderzyły wojska rosyjskie na ulicy Pańskiej przy okopach i przyszło do starcia, gdyż niektórzy z tej młodzieży byli uzbrojeni. W starciu tem padło ze strony rosyjskiej dwóch zabitych, ze strony polskiej 1 polegly i kilku ranionych, kilkunastu schwycili moskale, z reszty zaś jedna część dostała się za Warszawę za okopy, część zaś rozeszła się po Warszawie. Starcie to zaalarmowało całą załogę Warszawy i Pragi, wszystkie wojska stanęły pod bronią. Wzburzenie umysłów w samej Warszawie ma być ogromne.

Na zakończenie tych dzisiejszych doniesień z pola walki powiemy, iż wiadomości ze wszystkich stron Kongresówki i Litwy donoszą nam o nowych barbarzyństwach, rabunkach i mordach popełnianych przez wojska moskiewskie, które zmieniły się w bezkarne zupełnie i dzikie hordy.

Gazeta wiedeńska z powodu czynionych jej zarzutów, iż drukuje depesze udzielone jej przez poselstwo rosyjskie, oświadcza, iż zawsze była gotową czynić w tym względzie zadosyć wezwaniom posłom uwierzytelnionych przy dworze cesarkim, i jak dawniej umieszczała depesze udzielane jej przez poselstwa różnych rządów z Paryża, Rzymu, Neapolu, Madrytu, Aten, Konstantynopola, tak podobnież ogłasza teraz depesze warszawskie udzielone jej przez poselstwo rosyjskie.

Urzędowy pruski *Staats Anzeiger* z d. 3 b. m. zamieszcza w części nieurzędowej artykuł, będący odpowiedzią ministra Bismarka na uchwałę Izby deputowanych w kwestyi polskiej. W artykule tym minister zasłania się jak to zwykł czynić, koroną, tak aby zdawało się, że to król go osobiście broni i podpiera. Artykuł ten mówi, że wszystkich umiarkowanych patryotów zasmucić winno bezwzględne występowanie Izby przeciw rządowi. Spodziewano się, że po odpowiedzi królewskiej na adres Izba zechce spełnić życzenie króla i dążyć do pojednania. Ale oczekiwanie to zostało zawiedzionem. Niektórzy mówcy uchybili nawet poszanowaniu dla doradzców króla; niewahali się najobelżywsze miotać potwarze na umowę, której osnowa nie była znaną. Kroki, które służyć mają wyłącznie do obrony własnego kraju na mocy obowiązujących traktatów, przekręcane były i przedstawiane jako pominięcie prawa, jako udział zbrodniczy w dziełach Rosyi, jako shańbienie honoru pruskiego, a strzeżenie granic narażonych nazwane było w Izbie brutalnem panowaniem szabli. Ministrowie byli narażeni na osobiste zniewagi, a prezydujący nie upominał mówców. Szło wyraźnie o sponiewieranie rządu i zmuszenie przez to króla, aby innych powołał ministrów. Ośmielono się wyrzec, iż honor ministrów nie jest honorem kraju. Chciano ministra Bismarka poddać pod karność prezesa Izby, a członkom jej dozwolono lżyć ministra. Kraj pozna, że nie można się spodziewać załatwienia sporu, skoro rzeczy na tym stoją punkcie. Idzie więc o to, czy ma rząd użyć praw swych. Jeżeli tymczasem rząd wstrzymuje się od tego, to jedynie dla tego, że chce załatwić kwestyę budżetu na r. 1863.

Artykuł ten da się zrozumieć, gdy się dowiemy, że Bismark podawał się do dymisyi, a król wzywał hr. Goltza posła w Paryżu, lecz ten odmówił przyjęcia ministerstwa. W Izbie deputowanych obradowano wczoraj nad budżetem. Przyjaźne Bismarkowi dzienniki, jak *Gaz. Krzyżowa* i *Zeidlers Correspondenz* radzą Izbę rozwiązać. *Gaz. krzyżowa* mówi w tym samym sposobie co *Staatsanzeiger*.

Dzienniki paryskie bardzo dziś skąpo zajmują się sprawą polską. Pochodzi to głównie z nieznajomości chwilowego położenia kwestyi interwencyi. Pod tym względem najsprzeczniejsze krążą domysły i wieści, jak niemniéj oczekiwanie na dyplomatyczne kroki albo też na ważny jakiś czyn na polu wojny. *Gaz. Kolońska* w listach z Paryża straszy Prusy najazdem francuskim, czego dotąd nigdy nieczyniła, owszem wielekroć była mowa w Prusiech o zamysłach francuskich na granicę Renu, ona zawsze obawy uspakajała. Nazywano ją dla tego organem rządu francuskiego. Wielkie przeto sprawiło wrażenie, gdy gazeta pomieniona zmieniła naraz swój łagodzący i uspakajający charakter, i ostrzega przed najściem francuskiem. Sądzi ona, że pierwszym krokiem interwencyi zachodniéj byłoby uderzenie na Prusy. Zdaje nam się, że się pod tym względem myli, albowiem, o ileby Francya chciała utrzymać przymierze z Anglią, musiałaby chronić się, aby jej nie posądzono, że nie o Polskę lecz o powiększenie posiadłości swych idzie. Wszakże *Gaz. Kolońska* daje do poznania, że w Paryżu przewidują, iż kwestya polska nie obędzie się bez wojny.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wilno 4 marca. *Kuryer wileński* ogłasza obwieszczenie jenerał-gubernatora Nazimowa, który zwracając się do włościan przypomina im dobrodziejstwo usamowolnienia, wzywa aby przytrzymywali winnych i oddawali ich w ręce władz. Gminy w obwieszczeniu tem ogłoszone są odpowiedzialnemi za utrzymanie dróg w całości i bezpieczeństwo urzędnikow cywilnych i wojskowych. (Odezwa nakazująca chłopom chwytanie winnych, czyni ich sędziami co do winy lub niewinności wykształconych klas mieszkańców, a z drugiej strony uprawnia gwałty, w jakie namiętność lub bezrozum ludu prostego łatwo popaść może. *Red. Cz.*).

Frankfurt n. M. 4 marca. Dzisiejsza *L'Europe* oświadcza, iż gabinet angielski a nie Austrya winnym jest, że interwencya dyplomatyczna w kwestyi polskiej odwleka się. Gabinet angielski chce się dopiero zdecydować po przybyciu królewicza pruskiego do Londynu (który był teraz w Karlsruche, *Red. Cz.*) gdyż ten ma sobie polecone od króla pruskiego rozmówić się z rządem angielskim i złożyć mu oświadczenia w imieniu Prus i Rosyi. Austrya uwiadomiona o tem oświadczyła 27go lutego w Paryżu, iż gotowość przystąpienia jéj do współdziałania i ostateczne postanowienie zależnem będzie od natury i wiadomości, jak daleko sięga porozumienie się w tej mierze z państwami zachodniemi.

Kraków d. 5 marca godz. 1 rano. W téj chwili (po północy) otrzymujemy pewniejsze nieco lubo jeszcze niedokładne wiadomości o toczącym się boju w Pieskowéj Sale. Dziś przed południem miał jenerał Langiewicz wyruszyć w 5000 ludzi w kierunku nam niewiadomym, a w Pieskowéj Skale pozostał tylko Jeziorański z 800 ludźmi. Popołudniu zaatakowali go Moskale. Naprzód ukazało się około 200 piechoty, za którymi rozwinęło się dwa bataliony jak mówią, to jest blisko 2000 ludzi. Po półtoro-godzinnym boju, wśród którego horda moskiewska jak zwykle zaczęła rabować i palić domy w Pieskowej Skale i w Sułoszowie, Jeziorański cofnął się z pod zamku na lesiste wzgórza nad doliną i tam zajął stanowisko, które do wieczora utrzymywał. Następne wieści już mniej pewne mówią, iż moskale spaliwszy zamek cofnęli się także nieco wtył. Na tem kończą się nasze wiadomości.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 marca	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	393	387
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150 .	87¾	86¾
Srebro austryackie . .	114¾	113¾
Półimperyały rosyj. .	9 60	9 45
Napoleon d'or	9 30	9 15
Dukaty holend. ważne	5 60	5 50
„ austryackie .	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	75⅓	74⅓
Akcye kol. g. bez kup.	218	216
Pożycz. naro. „ „	81¾	80¾
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99⅓
Wiedeń 4 mar. (tel.)		
5% Metaliki	75 50	
5% Pożyczka narod.	81 80	
Akcye banku wiedeń.	813 —	
„ „ kredyt.	220 10	
Srebro	114 65	
Londyn, 10 funt. sterl.	115¼ —	
Dukat pojedynczy . .	5 49	
Wiedeń 3 marca		
5% Metaliki na wal. a.	69 55	69 40

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod. .	81 80	81 70
„ Metaliki na m. k. .	75 60	75 50
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 —	87 50
„ „ „ węgiers.	75 90	75 50
„ „ „ chor. i ban	75 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ „ bukowińs	73 —	72 50
„ „ „ siedmiogr	73 25	72 50
„ Pożycz. n. wenecka	95 —	94 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 90	104 70
„ „ „ 10 „	100 90	100 60
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 60	86 40
4% Galicyjskie . z. n,	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 —	154 50
„ „ „ 1854	93 50	93 —
„ „ „ 1860	94 20	94 10
„ Como-Renten .	17 25	17 —
„ Kredytowe . .	135 60	135 50
„ tryest. na 4½ %	123 —	122 —
„ żegl. par. na Dun.	100 25	99 50
„ ks. Esterhazego	98 50	97 50
„ ks. Salm	38 —	37 50
„ ks. Pallfy . . .	39 25	38 75
„ ks. Klary . . .	37 35	36 85

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois .		37 25	36 75
„ miasta Budy . .		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 —	21 50
„ hr. Waldstein .		24 —	23 50
„ hr. Keglevich .		17 20	16 90
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		812 —	812 —
Zakładu Kredytowego		220 —	219 90
Żeglugi par. na Dunaju		439 —	437 —
Kolei półn. Ferdynan.		1900	1898
„ rządowéj fr.-a.		235 50	234 50
„ zachodniéj c. El.		154 25	153 75
„ Pardubickiéj .		131 25	131 —
„ Nadcisańskiéj .		147 —	147 —
„ Południowéj . .		270 —	269 —
„ Galicyjskiéj . .		216 75	216 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 70	97 60
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 90	96 80
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	86 90	86 80
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 70	115 60
Paryż 100 frank.	4	45 85	45 75

	żądają	płacą
Waluty:		
Cesars. korony . . .	15 90	15 80
„ pół korony . .	—	—
„ dukaty na wagę	5 52	5 50
„ „ obrączk.	5 52	5 50
Złoto al marco . . .	—	—
Napoleondory . . .	9 25	9 23
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 75	9 70
Luidory	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 65	11 60
Imperyały rosyjskie	9 53	9 48
Srebro	115 25	115 —
„ kupony	115 25	115 —
Talary związkowe . .	1 73¼	1 72¼
Pruskie bilety kas. .	1 73	1 72½
Lwów 2 marca		
Dukat holenderski .	5 47½	5 41½
„ austryacki . .	5 49½	5 44½
Półimperyał rosyjski	9 52½	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 83½	1 81½
Talar pruski	1 72½	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	78 13	77 38
„ „ „ „ m. k.	82 5	81 30
Obligi indem. b. kup.	74 —	73 25

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 —	81 23
Akc. kol. gal. b. kup.	217 75	215 75
Warszawa 2 marca		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	89 6	88 8 1
„ kupon. „	—	1 68⅛
Listy zast. III ok. „	15 —	—
„ kupon. „	—	— 11⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 75	78 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	91 —	—
Wrocław 3 marca		
Banknoty austryac. .	87⅞	—
Polskie bilety bank. .	90½	—
„ Listy zastaw.	—	89¼
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 2 marca		
Renta 3%	69	
Londyn 2 marca		
Konsole	92⅜	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Przemyśla* 6.15 rano — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano — z *Przemyśla* 7.23 wieczór — z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 3 do 4 marca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marceli Drohojowski właś. dóbr z Czorsztyna. Wandelin Kwiatkowski słuchacz medyc. z Żytomierza. Eugeniusz Pniewski właś. dóbr z Koziegłów. Piotr Lipiński właś. dóbr z Mszanki.

Wyjechali: Bobrownicki Mieczysław właś. dóbr do Galicyi. Podczaski Feliks właś. dóbr do Bukowy.

RADA OGÓLNA
TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI
W KRAKOWIE. [Nr. 70]

Mając sobie oznajmionem przez prowizora domu ubogich, że Szan. Ilming Wilchelm rządcy wydziału gospodarczego nadesłał w d. 25 Lutego b. r. dla ubogich pod opieką Tow. Dobr. zostających, chleba bochenków 100, które im w tymże dniu rozdane zostały, Rada ogólna poczytuje sobie za miły obowiązek Szanownemu Dawcy, za ten dar, w imieniu tychże ubogich, wynurzyć publiczne podziękowanie

Kraków dnia 1 Marca 1863.

(2129) Prezes: *K. Hoszowski.* Sekretarz: *J. Głębocki.*

SKLEP

z 3 pokojami i piwnicami przy rogu ulicy Szewskiej i Jagiellońskiej pod L. 209/3331 jest od 1go Kwietnia b. r. *do wynajęcia.*
(2110-1-3)

Egzaminowany Leśniczy, któren służył w znacznych majątkach i jest zaopatrzony w chlubne świadectwa, poszukuje umieszczenia w dobrach prywatnych *zaraz* lub od 1go Kwietnia. — Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować pod cyfrą **S. S.** poste restante w Zatorze. (2093-2-3)

NASIONA

świeże wszelkiego rodzaju już otrzymał HANDEL podpisanego, gdzie i **cenników** tychże na żądanie dostać można bezpłatnie.
(2025-7-8)

K. Rutkowski,
utrzymujący Handel towarów żelaznych, norymbergskich i Skład nasion w KRAKOWIE.

Chociaż w tym roku nie będzie
WYSTAWY
Aparatów Kościelnych,
jednakże chcący nabyć przysposobione Aparata, mogą je obejrzeć w domu przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 395 od 15 Marca bież. roku codziennie od 10tej do 2giej godziny. (2081-2-3)

Właśnie co nadszedł transport
Swieżej WYZINY
do HANDLU (2079-2-3)
P. J. WOLAŃSKIEGO
i takowa tak surowa jako też gotowana i marynowana sprzedawaną będzie.


KOŃ wierzchowy, bez wady do sprzedania. Na Piasku ulica Garbarska Nr. 77. (2099-2-3)

FOLWARK,

milę od Krakowa odległy w Galicyi przy gościńcu leżący.

Z całem urządzeniem, odpowiedniemi zabudowaniami, inwentarzem roboczym i martwym, z zasiewami, słowem ze wszystkiem jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. — Nabywca potrzebuje mieć tylko 5,000 złr. w. a. a zresztą gospodarstwo tak jest urządzone, że grosza wkładu nie potrzebuje. (2107-2-3)

Dowiedzieć się można w Handlu Wgo ***Góreckiego*** w Krakowie.

Do sprzedania 2 Folwarki:
Drochobyczka i Huta Drochobycka, w obwodzie *Sanockim*, o trzy mile od kolei żelaznej w Przemyślu, przy bitem gościńcu Ornego pola morg 500, lasu 600 m. Zabudowania gospodarskie nowe, młyn i dwa duże domy mieszkalne. O bliższe wiadomości proszę się zgłosić: *w Krakowie, w Hotelu Pollera przy ulicy Szpitalnej do pana R. S.* (2108-2)

Huta szklanna,

nowo wystawiona w dobrach Poręba wielka ostatnia poczta Mszana dolna, przez niżej podpisanego dzierżawcę poleca wszelkie wyroby szklanne, jako to: tafle, szkła białe i zielone wszelkiego rodzaju i gatunku po cenach umiarkowanych.
(2103-1-3) ***Laizer Zeiger.***

Gotowe pieniądze.
Posiadacze ziemscy, właściciele fabryk, przemysłowcy, korporacye i prywatni, życzący sobie zaciągnąć pożyczkę na dostateczną hypotekę, otrzymają wszelkie bliższe wyjaśnienia co do kapitałów pod bardzo korzystnemi warunkami do wypożyczenia będących na listy frankowane pod adresem:
Henry Frimont & Josef Edler von Angeli.
Wien, „Stadt am Peter, Hotel Wandl Thür Nr. 149." (2131-1-4)

W dobrach Ruszcza,
powiat Mogilski,
puszczonym będzie
od 1go Marca do 15go Czerwca rb.
OGIER 4-letni,
rasy oryentalnéj, po cenie **15 złr.** w. a. od klaczy.
Także są do sprzedania:
dwa Konie
wierzchowe, ujeżdżone, młode.
(2069-4)

Celem zaradzenia potrzebie, od dawna czuć się dającéj z powodu zupełnego braku Słownika polsko-łacińskiego, postanowiłem wydać własnym nakładem, w większych rozmiarach

SŁOWNIK
Polsko-Łaciński,

obejmujący przeszło 100 arkuszy ścisłego druku w większej ósemce.

Słownik tenże wydawany będzie zeszytami 10-arkuszowemi, co dwa miesiące bez przerwy. Przedpłata na całe dzieło wynosi 8 złr w. a. i zamyka się z końcem Czerwca 1863 r. Pojedynczy zeszyt 10-arkuszowy kosztuje aż do zupełnego ukończenia dzieła 1 złr. Pierwszy zeszyt 10-arkuszowy jest już do nabycia.

Przedpłatę przyjmują: Księgarnia ***D. E. Friedleina*** w Krakowie, i Autor:
Ks. ***Antoni Bielikowicz.***
(2073-3) Dyrektor gimnazyum w Krakowie.

(Nowe wydanie dla ludu.)
Nakładem ***W. Manieckiego*** opuściła prassę:
Książka do Nabożeństwa
pod tytułem:
„DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO"
ułożona przez ***Ks. J. Nowakowskiego.***
Cena 1 złr. 75 centów wal. austr.

Książka ta na nowo teraz przez autora przejrzana i poprawiona, zaleca się nad wszystkie inne tem, że zawiera zbiór najpotrzebniejszego nabożeństwa, oraz nauki i pieśni, które w kilkunastu innych książkach są porozrzucane.

Poprzednie wydanie tej książki, tak chlubne znalazło przyjęcie u wszystkich Katolików w całej Polsce, że w krótkim czasie zostało wyczerpane.

„DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO" w wydaniu teraźniejszem, obejmuje w formacie in 8vo m. tysiąc sto kilkanaście stronnic — a cena jej jest tak umiarkowaną, że jeden arkusz druku zaledwie 2 centy kosztuje.

Aby ułatwić dostarczenie tych książek dla ludu, to kupującym razem 4 książki, dodaną będzie jedna bezpłatnie — to jest:
za 7 złr. w. a. otrzymają 5 egzemplarzy.

Pieniądze uprasza się przesyłać franko, bezpośrednio, według niżej wyrażonego adresu:
(1998-4) ***Wojciech Maniecki,***
dzierżawca drukarni Zakładu Ossolińskich we Lwowie.

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil.

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów
„MEDYTRYNĘ"
w połączeniu z
Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,
które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po **1 złr. 80 cent.** w następujących składach:

w WIEDNIU w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 37," w ck. Aptece nadwornéj.

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Jahna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, oraz Handel **Leona Feintucha**. — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** i **Piotr Mikolasch** aptekarze,

w Bilsku p. A. Herrmann apt.	w Kołomyi p Sternhell Jakób.	w Stanisławowie p. I. Tomanek apt.
„ y Bochni p. Paweł Niedzielski.	„ „ pp. Rosen i Kohn.	„ Starem Mieście p. Antoni Grotowski apt.
„ Bobrce p. Jakób Czarnik apt.	„ Komarnie p. A. Emperl apt.	„ Stryju p. Sidorowicz apt.
„ Brzeżanach p. Józef Żuinkowski apt. obw.	„ Lisku p. Monaczyński apt.	„ Suczawie p. Worell apt.
„ „ p. Baruch Fadenhecht.	„ Monasterzyskach p. J. Lipschütz.	„ Tarnopolu p. K. Latinek.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.	„ Ołomuńcu p Koberg.	„ „ p. A. Morawetz.
„ Cieszynie p. E. F. Schröder.	„ Opawie p. Fr. Brunner apt.	„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Czerniowcach p. J. Tomanek apt.	„ Przemyślu p. Edward Machalski.	„ Truskawcu p. L. Kleczkowski aptek.
„ „ p. Ig. Schnirch.	„ Przeworsku p. Feliks Świtalski apt.	„ Turce p. A. Czyrniański.
„ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek.	„ Radowcach p. Ign. Schnirch.	„ Wadowicach pani Ronges wdowa, apt.
„ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt.	„ Rozdole p. Jan Krzyżanowski apt.	„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski.
„ Dolinie p. Alojzy Schulz.	„ Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter.	„ Zborowie p. Jan Gottsonner aptekarz.
„ Drohobyczy p. Kleczkowski, aptekarz.	„ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy.	„ Żułkwi p. R. Krzyżanowski aptek. obw.
„ Jarosławiu p, Bohus apt.	„ „ p. Stanisł. Riedel aptek.	„ Żurawnie p. Władysł. Postępski apt. (1906-10-)
„ Jaworowie p. Władysł. Lachowicz apt.	„ Sanoku p. J. Jaklitsch.	

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.



Fabryka Maszyn
BORROSCHA i EICHMANNA
w PRADZE,



ogłasza niniejszem, że w skutek zawarcia ugody z wynalazcą, przyjęła wyłączne wyrabianie
ck. uprzyw. Maszyny do robienia Gontów *Gangloffa*.

Maszyna ta wyszczególniająca się oryginalnością pomysłu i zupełnie odpowiedniem urządzeniem, znalazła już jak wiadomo, zaraz po swem pierwszem okazaniu się na wystawie gospodarskiéj w Pradze w roku 1856 ogólne uznanie. Chociaż już wtedy, wszelkim słusznym wymaganiom odpowiadała, może jednak dopiero teraz po ważnych ulepszeniach przez wymienioną fabrykę z nią przedsięwziętych uważaną być jako zupełnie odpowiednią. Łączy w sobie czworakie równocześnie działające aparaty, które z każdego surowego drzewa gładko obhyblowane gonty z ostrym kantem i rowkiem wyrabiają. Za użyciem siły parowéj lub wody o sile 2 koni może Maszyna ta dostarczyć kilka tysięcy sztuk gontów dowolnéj długości, szerokości i grubości.



Maszyna ta znajduje się zawsze we fabryce do widzenia i próbowania.
Przytem zwraca uwagę wymieniona fabryka na obfity Skład (2063-3)
Maszyn i sprzętów gospodarskich,
szczególnie na swe
przenośne Maszyny parowe do młócenia,
wyrobione podług najnowszego sposobu i zaręcza za taniość ceny i najtrwalszą robotę.

DRZEWO OPAŁOWE
dębowe,

sprzedaje się
pod L. 413 przy ulicy Różannej.
Sąga leśna kosztuje 7 złr. 50 cnt. w. a.
które stróż na miejscu odbiera i drzewo wydaje. (1945-12-)

Do HANDLU
STANISŁAWA FEINTUCHA
W KRAKOWIE,
Rynek główny „Szara Kamienica,"
nadszedł właśnie świeży transport
Herbaty Chińskiéj czarnéj,
kwiatowéj i zielonéj,



tak w skrzyniach, jak i w oryginalnych oplumbowanych paczkach.

Polecając takową, a szczególniéj:

Czarną	złr. 2.	za funt w. wied. lub 4 oryg. oplumbowane paczki.
dto najlepszą *superior Casiow*	„ 4·50	
dto z kwiatem *flovery Pecco*	„ 6·50	
Zieloną *finest Hayson* . . .	„ 6 —	

i wiele innych gatunków od złr. 2 do 12 za funt w.— **zaręcza** Handel, iż każden kupujący, tak z umiarkowanéj ceny, jak i z doskonałego gatunku zadowolonym będzie. — Biorącym 10 funtów naraz, dodaje się 1 funt rabatu.

NB. By Herbata od korzeni nie naciągła, Skład tejże utrzymuje się zupełnie osobno w przyległym Kantorze wekslowym, gdzie wszelkie wymiany pieniędzy i papierów publicznych po dziennym kursie uskutecznić można. (2032-4-10)

UWIADOMIENIE.

We **Wzdowie** w obwodzie Sanockim, puszczane będą za wynagrodzeniem

OGIERY:

1) „Beni Azet," szpakowaty, ze stada hr. J. Dzieduszyckiego, za każdy raz po 25 złr. w. a.
2) „Fergus," kary, po „Fergusie," czystéj krwi angielskiéj, za każdy raz po 25 złr. w. a.
3) „Ostoja," wiszniowo-gniady, po „Fergusie," czystéj krwi angielskiej, za każdy raz po 15 złr. w. a.; — tudzież po 1 złr. w. a. od każdéj klaczy, dla stajennych.

Klacze odstanowione dostaną, jeżeli stać będą na miejscu do 9go dnia po 10 funtów siana i 2 garnce owsa na dobę bezpłatnie.

Także są do użycia **Buhaje** rozmaitéj rasy po cenie 1 złr. w. a., dla włościan zaś jak dotychczas.

Jest także na sprzedaż:
kilkanaście Buhaji, kilka Krów i kilkanaście Jałówek
różnych ras i maści, po cenach zastosowanych do rasy, wieku i budowy, od 30 złr. w. a. i wyżéj.

Adres: ***Zarząd gospodarczy Wzdów, poczta Zarszyn.*** (2086-1-3)

LAIT

BALSAMIQUE. VEGETALE

Niezbędne dla kobiet.

Piękność jest to dar natury którą utrzymać, nie zaś przez wychwalanie pewnych środków wywołać można. Ktokolwiek z płci nadobnej, miękkość, białość i świeżość skóry utrzymać pragnie, niech się uda do **p. Jahna w Krakowie** lub w **Tarnowie**, w którym handlu jedyny płyn ten nieoceniony, i z samych roślin sporządzony, otrzymać można. Widocznie szybki skutek, tegóż jedynie nieszkodliwego środka zaleci go wnet płci pięknej i stanie się niezbędnym przy każdej toalecie.

AROMATIQUE (1898-11-)

Ulica Grodzka N. 36 st. (62 nowy).
Nowo otworzony Skład
CZOKOLADY

wszelkiego gatunku, z własnéj fabryki, jakoteż **Czokolady zdrowia** *z mchu irlandzkiego, Homeopatycznéj, Żelaznéj* do podróży itp. — **Cukierków** *zwykłych i czokoladowych* **nadziewanych** w 16 rozmaitych gatunkach; — obfity zapas **Figurek cukrowych i czokoladowych** *z gumy tragantowéj*, wszelkich krajowych i zagranicznych *Cukierków*, oraz

Rocks & Drops.

Największy Skład wszelkiego gatunku
HERBATY chińskiéj, rosyjskiéj i karawanowéj; — i najlepszego
Rumu de Jamaika, Racahaut des Arabes,
i Ciasta na piersi i Syropu z *Nafé d'Arabie.*

Sprzedaż hurtowna i drobna po cenach **najtańszych.**
(2031-7-9) ***B. de Bovens.***

Dworek z 7ma pokojami mieszkalnemi, porządnemi zabudowaniami gospodarskiemi, dwoma Ogrodami, łąką i 10ciu morgami gruntu ornego, jest każdego czasu do **wydzierżawienia** we wsi Zwierzyńcu pod Krakowem.

Dworek ten może być wynajęty z meblami i sprzętami gospodarskiemi lub bez tychże.

Bliższa wiadomość przy ulicy Różanéj pod L. 416 G. V. u właścicielki domu. (2104-1-3)

Wieś do wydzierżawienia lub sprzedania.
Mokrzany małe w obwodzie Przemyskim położona, jest każdego czasu na dłuższy czas do wypuszczenia w dzierżawę lub do sprzedania. Gruntów ornych przenicznych jest 329 morg., łąk 84 morg., lasu 105 m., krzaków 8 m., ogrodów blisko 9 m.; pomieszkanie o 9 pokojach, budynki ekonomiczne nowe. Chcący wejść w układy raczą zgłosić się do Sądowej Wiszni frankowanemi listami pod adresą **J. B.** (2111-1-3)

W dniu 17ym Lutego b. r. skradzione zostały, oprócz innych rzeczy wartości i pieniędzy, w pugilaresie przy zabitym w Miechowie ś. p. Mężu moim znajdujących się:

1. List zastawny Kr. Pols. L. B. Nr. 205467. Druga Serya, trzeci Okres na rubli srebr. 750 bez kuponów.
2. Arkusz kuponowy 11cie kuponów obejmujący od Listu Zastawnego Kr. Pol. Druga Serya, trzeci Okres Nr. 255822 na rubli 75 brzmiącego, bez samego Listu Zastawnego.

Ostrzegam przeto, iż ktokolwiek by nabył bądź zwyż rzeczony List Zastawny na rubli 750, od którego kupony są w mym ręku, bądź arkusz kuponowy od Listu Zastawnego na rubli 75, także w mém posiadaniu będącego, naraziłby się na stratę, gdyż celem uzyskania Duplikatu mych papierów już o amortyzacyę skradzionych, do Dyrekcyi głównej Towarzystwa Kredytowego w Warszawie stósowne poczyniłam kroki.

Marya Orzechowska,
(2097-2-3) wdowa po Burmistrzu Miechowskim.

Fosforan Żelaza,
p. **Leras**, inspektora paryzkiéj akademii, doktora umiejętności, ul. Feillade, Nr. 7 w Paryżu, którego sprzedaż upoważnioną została we Francyi, Rosyi, Hiszpanii, Brazylii, Portugalii itd.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości, zawiera on żelazo w stanie płynnym, czystym jak źródlana woda. Leczy zaś szybko i radykalnie boleści żołądka, bladość cery, upławy, cierpienia nerwowe i trudne trawienia, utratę sił i apetytu powraca, krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni lekarze w Paryżu pp. Raciborski i Lipkau często Fosforan żelaza Leras swym pacyentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postrzeżeń w wielu paryskich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparata żelazne jak w pigułkach, żelazo czyszczone z niedokwasu przez wodoród, mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne, żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda użycia w polskim języku, dołączona jest do każdéj flaszeczki. (1884-7-)

Dostac można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w KRAKOWIE, — w Składzie materyałów aptecznych p. Józefa Mrozowskiego ulica Podwale N. 482 w WARSZAWIE i Tomanka we LWOWIE.

Cena 1 flaszki w miejscu 1 złr. 70 ct. — Z opakowaniem do przesyłki 2 złr. w. a.

Zmiana lokalu!

Skład główny komisowy
SWIEC
Stearynowych,

z domu pod L. 76 przy ulicy Grodzkiéj **przeniesiony został** do Rynku głównego pod **L. 52,**
obok księgarni p. **Baumgardtena.**
Albert Mendelsburg
W KRAKOWIE.
(2009-7-10)

Podpisany poleca szanownéj Publiczności swój nowo urządzony
HOTEL
pod godłem:
„Miasto Rzym" *(zur Stadt Rom)*, Albrechtstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU.
(1843-11-) ***E. Astel.***

NB. Elegancko urządzone pokoje od 10 do 15 srebrnych groszy za dobę.

Złr. 1.
Koszule płócienne,
trwałe i mocne dla niższych stopni wojskowych w Handlu
F. Gumplowicza
W KRAKOWIE. (2021-9-)

TEATR POLSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

We Czwartek dnia 5go Marca 1863.
Na dochód
Feliksa i Weroniki Bendów
Ręce Czarodziejskie.
Komedya w 5 Aktach, pp. Scribé i E. Legouvé, z francuskiego, przełożył M. Chrzanowski.

W Drukarni „CZASU."

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*